Nr. 147. We Lwowie — Wtorek dnia 28. Maja 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. R. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowi Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Ruski ruch wyborczy.

Lwów d. 27. maja.

O ruchu wyborczym pomiędzy Rusinami mało co dotychczas słychać. Czy i co robi się po cichu, trudno wiedzieć, i o tem zdaje się nie wiedzą dokładnie nawet czasopisma ruskie i ruskie. Natomiast pomiędzy dziennikami tymi toczy się walka zażarta jak nigdy jeszcze, a bywały przecie już czasy, że pisma te zagryzały się z całą namiętnością *Hałyczanyn* zajęty zresztą intrygami przeciw obchodowi jubileuszu Unii lubelskiej, tudzież denuncyowaniem Polaków i Rusinów w obec Rosyi — przekracza w tej nikczemnej akcyi wszelkie granice kłamu.

Jak wiadomo, utworzyły się trzy ruskie komitety wyborcze: „główny“ Barwińskiego, „niezawisły“ Romańczuka i „całkiem niezawisły“ moskalofilski Didyckiego. Czy radykali się organizują, niewiadomo, ale że gruszek w popiele nie zaspią, to pewna. Wychodząca w Czerniowcach *Bukowyna*, organ stronnictwa Barwińskiego donosi:

„Komitet główny (Barwińskiego) przyjął na posiedzeniu z d. 17. b. m. do wiadomości sprawozdanie z niektórych powiatów o organizacyi powiatowej, omawiał dalej sprawy akcyi wyborczej i uchwalił podać informacye mężom zaufania, którzy się do komitetu z zapytaniami odnosili“.

Wiadomości *Bukowyny* co do łączności komitetu „niezawisłego“ i „całkiem niezawisłego“ potwierdzają się. Czy łączność ta już formalnie jest dokonaną, czy też przyszło do porozumienia, to na jedno wyjdzie. Że zaś istnieje już pomiędzy oboma komitetami porozumienie, można wnosić z akcyi w Kałuskiem, Stryjskiem i Stanisławowskiem.

W Kałuskiem odbyło się zebranie mężów zaufania „niezawisłych“ i „całkiem niezawisłych“ i znaczną większością oświadczyło się za kandydaturą „twardego“ notaryusza Baczyńskiego. Romańczuk nie miał już łaski u tych mężów zaufania; powiedziano, że nie podobna mu ufać z powodu jego chwiejności. Na wypadek jednak, gdyby w Kałuskiem występywał kandydat komitetu „głównego“, mają wszyscy — niezawiśli i całkiem niezawiśli — wystąpić przeciw niemu. Zwolennicy p. Romańczuka wysłali do niego wezwanie, aby kandydował; na co on, jak donoszą, miał odpowiedzieć, że tylko w takim razie kandydaturę swoją postawi, jeśli się wszyscy jednogłośnie zgodzą na niego, — na to zaś wcale się nie zanosi.

W Stryjskiem i Zydaczowskiem komitety niezawisły i całkiem niezawisły stawiają kandydaturę adw. dr. Oleśnickiego. Nadto zamierzają stawiać jego kandydaturę w Trembowelskiem i Tłumackiem, a gdyby go w tych okręgach wybrano, ma on w Stryjskiem zrezygnować na rzecz ks. Dawydiaka (moskalofila).

W Stanisławowskiem komitet całkiem niezawisły wysuwa kandydatury dr. Antoniewicza, dra Kułaczkowskiego, dr. Dobrzańskiego i wicedziekana ks. Karatnickiego z Zagwoździa — przeciw posłowi Hurykowi; niezawiśli zaś (romańczukiści) idą tak na rękę moskalofilom, że nie tylko pospołu z nimi „ruski klub“ przeciw narodowieckiej „Besidzie“ założyli, ale też pomagają im założyć filię Towarzystwa Kaczkowskiego, rozwiązaną w r. 1882 w czasie procesu Olgi Hrabarowej.

Odnowienie filii Tow. Kaczkowskiego w Stanisławowie ma się wedle zapowiedzi *Hałyczanyna* odbyć jutro z wielką pompą. Zarazem ma się odbyć poufna narada moskalofilów względem zawiązania komitetu wyborczego i zapewne postawioną zostanie kandydatura dr. Kułaczkowskiego albo dr. Dobrjańskiego. Posłowi Hurykowi zarzucają, że nie dotrzymał obietnicy i nie składał sprawozdań poselskich. Tymczasem p. Huryk podobno dwa razy składał sprawozdania i ma wyborców w tymże celu zwołać na 4. kwietnia.

W Dolińskiem zebranie mężów zaufania oświadczyło się za kandydaturą ks. Niebyłowca z Perehińska.

W Kołomyjskiem dr. T Okuniewski zrobił kompromis między radykałami, niezawisłymi i całkiem niezawisłymi dla swojej kandydatury.

W Śniatyńskiem stawiają kandydaturę dr. K. Trylowskiego (radykała).

W Sokalskiem Rusini nie zawiązali komitetu dla zorganizowania akcyi wyborczej; sprawę tę wziął w swoje ręce wydział zawiązanego tam niedawno towarzystwa politycznego „Ruska Rada“, przybrawszy sobie wybitnych, wpływowych włościan, i inicyatywę co do osoby kandydata pozostawia włościanom.

Romańczukistom, tj. narodowcom opozycyjnym chodzi przedewszystkiem o wybór do sejmu dr. Oleśnickiego, choćby nawet miał przepaść p. Romańczuk. Dr. Oleśnicki, adwokat w Stryju, dzielny organizator, niestrudzony pracownik, mistrz języka narodowego, mowca impetyczny, umiał sobie zjednać zarówno radykałów jak romańczukistów i moskalofilów. Ostatnie huczne wiece ruskie były jego dziełem, i wszędzie z zapałem go przyjmowano. *Diło* przed trzema laty wielce się przeraziło na wiadomość, że w Stryju, a więc pod przewodem p Oleśnickiego, ma być założone czasopismo ruskie z programem zjednoczenia Rusinów. Pierwszy też on został formalnie ogłoszony kandydatem, a to na zebraniu wyborców w Żydaczowie d. 19. bm. Miało się tam zebrać około 150 inteligencyi świeckiej, duchowieństwa, mieszczan i włościan, także z sądowych powiatów mikołajowskiego i żurawieńskiego. Duchowieństwo i inteligencya świecka oświadczyła, że stawianie kandydata pozostawiają mieszczaństwu i włościaństwu i wpływać na nich nie myślą. Mieszczanie i włościanie zaś postawili kandydaturę dr. Oleśnickiego, która też jednogłośnie przyjętą została.

Dr. Oleśnicki miał półtoragodzinną mowę, z której krótką treść podało *Diło*. Między innemi co do narodowych potrzeb Rusinów postawił mowca jako zasadę: dążyć wszelkiemi siłami do wydania państwowej ustawy o mniejszościach narodowych, któraby weszła do konstytucyi jako część jej składowa. Na polu polityki ruskiej co do Polaków oświadczył się kandydat „w zasadzie“ za zgodą, ale tylko na podstawie równości i zaprotestował przeciw wszelkiej kuratoryi polskiej nad Rusinami. Co do stosunku do rządu postawił kandydat zasadę, że Rusini muszą się od każdego rządu domagać akuratnego spełniania ustaw konstytucyjnych i równomiernego traktowania obu narodowości w kraju; drobnemi koncesyjkami z łaski naród ruski zadowalać się nie może. Wreszcie co do kwestyi stronnictw między Rusinami, kandydat uznał ją za sprawę domową, którą sami Rusini pomiędzy sobą załatwić mają; na zewnątrz zaś, w sejmie powinni wszyscy Rusini, bez względu na stronnictwa, występywać jako przedstawiciele narodu solidarnie, musi bowiem łączyć ich jeden interes — dobro swego narodu.

Reszta haseł dr. Oleśnickiego odbije się, jak za panią matką, niezawodnie w mowach innych też kandydatów ruskich i wtedy będzie jeszcze pora o nich wspomnieć. Jest tam wiele zagorzałej a dziecinnej prawie doktryneryi. Dr. Oleśnicki jest snać doskonałym agitatorem, ale nie politykiem.

Wreszcie jedna jeszcze okoliczność ciekawa. *Diło* z rozjuszeniem zaprzeczyło doniesieniu *Bukowyny*, jakoby się komitet wyborczy romańczukowski porozumiał z moskalofilskim. *Bukowyna* odparła, że ma tę wiadomość z ust znakomitego członka komitetu romańczukowskiego, który nawet pozwolił wymienić swoje nazwisko. Przyciśnięte *Diło* w ziejącym brutalnością artykule przyznaje się wreszcie, ale tak się wykręca: „Mamy moskalofilów dwojakich: płatnych i niepłatnych. Płatnych my nie pokonamy, dopóki państwo rosyjskie potrzebować ich będzie u nas dla swoich celów; niepłatnych zaś możemy, my narodowcy napewne zjednać dla sprawy narodowej z biegiem czasu uczciwością i pracą organiczną dla narodu i dla narodowości...“ Wszelako zachodzi tu jeden sęk; mianowicie, jak *Diło* wiadomo i na co się też nieraz użalało, ci moskalofile „niepłatni“ zarówno z „płatnymi“ poczytują narodowców za „szubrawców“. Jużcić „z czasem“ może to się zmienić — jeśli się zmieni postępowanie *Diła* i jego popleczników, którzy szczególny mają talent do odstręczania sobie wszystkich, nienależących do kliki.

Towarzystwo zaliczkowe

w Gorlicach i Wojciech Biechoński.

Lwów 27 maja.

Czem są w naszym kraju miasta drugo- i trzeciorzędne?

Oto po największej części, zwłaszcza we wschodniej części kraju, są stekiem brudu wszelakiego, gniazdami lichwy i demoralizacyi w życiu publicznem i ekonomicznem — są, jednem słowem, widomą karą Bożą za grzechy narodowej i społecznej naszej przeszłości.

Doznaje się też istotnie dziwnie miłego uczucia na widok miasta w Galicyi które zwycięsko dźwiga się z opuszczenia, niechlujstwa i demoralizacyi.

Do takich zaś miasteczek, do niedawna jeszcze w najwyższym stopniu zaniedbanych pod każdym względem, należały Gorlice. Ale dziś tam inny duch, inny ład panuje! Autonomia w ręku grona ludzi światłych, ożywionych obywatelską gorliwością, jakoteż powodujących się szczerym, gorącym patryotyzmem, a przytem nie leniwych do pracy dla dobra powszechnego — stworzyła tam cuda!

I właśnie w tych dniach, w sobotę 25 bm., odbyła się w Gorlicach piękna uroczystość, która wobec świadków, zgromadzonych z rozmaitych okolic kraju, okazała, jak się rozwija to miasteczko pod wpływem takiej rozumnie zastosowanej autonomii, i dlaczego Gorlice dźwignęły się i uporządkowały w tak zdumiewający sposób? Odbywała się tam mianowicie uroczystość 25 letniego jubileuszu istnienia „Towarzystwa zaliczkowego“, który to obchód miał zarazem cechę szczególnej owacyi dla Wojciecha Biechońskiego, jednego z założycieli i kierującego dyrektora tego Towarzystwa od początku jego istnienia, a od kilku lat burmistrza m. Gorlic.

Zapyta kto, w jakim może pozostawać związku obchód jubileuszowy Towarzystwa zaliczkowego ze sprawami miasta i z jego rozwojem? Czy instytucya, której zadaniem jest pożyczać pieniądze, jest w stanie tak poważny wpływ wywierać na stosunki miasta i okolicy, w pośród której działa?

Tak jest. Cały przebieg sobotniej uroczystości świadczy o ścisłym związku pomiędzy rozwojem miasta Gorlic a Towarzystwem zaliczkowem, że wszystko co tam dobrego, rozumnego i pożytecznego zrobiło się w nowszych czasach, brało swój początek w światłem gronie zarządu Towarzystwa zaliczkowego, w niem znajdowało podnietę skuteczną i podporę.

Gorlice liczą według ostatniego spisu ludności zaledwie 4.550 głów ludności żydów i chrześcijan pół na pół. Majątek gminy wcale nieznaczny, dochody jej roczne dochodzą zaledwie do 20.000 zł. Widzimy z tych kilku cyfr, iż gospodarstwo komunalne tak małego miasteczka musi obracać się w obrębie bardzo skromnych rozmiarów. A jednak widzimy tam bruki i chodniki, ulice wyprostowane, oświetlenie dobre, kilka znacznych budynków wzniesionych kosztem miasta, pomiędzy innemi np. dwupiętrowy gmach, w którym mieszczą się szkoły ludowe dla chłopców i dla dziewcząt, szkoła przemysłowa wieczorna dla terminatorów, i szkoła fachowa tkacka, a wreszcie urząd pocztowy i telegraficzny; biura starostwa powiatowego są także umieszczone w domu, wybudowanym i z wielkim komfortem urządzonym przez gminę. Miasto posiada wzorową straż ogniową, dostatnio zaopatrzoną w przybory pożarnicze, Towarzystwo „Sokół“ ma swój budynek z dużą salą do ćwiczeń i sceną dla amatorskich przedstawień Jednem słowem — gdzie spojrzeć, wszędzie spotyka się ruch i życie, energię i zapobiegliwość. Rynek szczelnie i równo zabudowany, cały wybrukowany, obsadzony drzewami, schludny, bez tych odrażających obrazów niechlujstwa, opuszczenia barbarzyńskiego, z jakiem u nas zazwyczaj w innych zażydowszczonych miastach spotykać się potrzeba. W gospodarstwie pieniężnem gminy porządek, w całem zarządzie sprawami gminnemi kierunek racyonalny, działanie stanowcze, świadome celu. Dość spojrzeć na pierwszego lepszego policyanta gminnego w Gorlicach. Przyzwyczajeni jesteśmy wyobrażać sobie te organa autonomii gminnej w miasteczkach naszych w postaci brudnych, zapitych figur, traktamentami i kubanami zdemoralizowanych, wobec biednych brutalnych, a uniżonych dla każdego, po kim można spodziewać się napiwku, albo też, kto posiada wpływy w magistracie. W Gorlicach służba gminna, o ile widziałem, składa się z ludzi porządnie wyglądających, karnych, uprzejmych, z wyrazem twarzy pełnym naturalnej roztropności, i którzy wiedzą o tem dobrze, co do nich należy czynić.

Przejdźmy jednak do Towarzystwa zaliczkowego, do którego głównie odnosiła się sobotnia uroczystość. Założone w r. 1870 z inicyatywy i przy pomocy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, pomocy, udzielonej w formie pożyczki na weksel, w kwocie 3.000 zł. rozwinęło się w tym 25-letnim okresie czasu do tego stopnia, że według bilansu za rok 1894 wynosiła z końcem tegoż roku suma pożyczek rozdzielonych przez to Towarzystwo przeszło 850.000 zł. ogólny zaś obrót kasowy Towarzystwa doszedł do cyfry stosunkowo kolosalnej 14,626.000 zł. O zaufaniu publiczności do Towarzystwa świadczy wymownie kwota wkładek oszczędności, powierzanych mu przez strony prywatne; wynosiła ona mianowicie z końcem r. z. około 370.000 zł. Znakomicie rozwinięty w okolicy Gorlic przemysł naftowy, rozmaite przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe w mieście i okolicy, a przedewszystkiem każde przedsięwzięcie, mające na celu dobro publiczne, doznaje zawsze ze strony Towarzystwa zaliczkowego hojnej pomocy finansowej, co jak wiadomo, bardzo często stanowi główny warunek ich powodzenia.

Wymowniej po nad wszelkie argumenta, dowodzi, czem jest dla Gorlic i okolicy tamtejszej Towarzystwo zaliczkowe, i jakie są zasługi jego głównego kierownika, p. Wojciecha Biechońskiego, przebieg sobotniej uroczystości.

Rozpoczęła się ona nabożeństwem w kościele miejscowym, który także jest w swoim rodzaju osobliwością. Po pożarze, który wraz z połową miasta zniszczył stary kościół przed kilkunastu laty, głównie za staraniem czcigodnego proboszcza miejscowego, ks. kan. Żabickiego, wzniesioną została nowa wspaniała świątynia, pełna prostoty szlachetnej, a jednak dzieło wytwornej architektury w stylu odrodzenia, jakich mało w naszym kraju. Sam akt uroczysty odbył się w wybudowanym obok gmachu szkolnym, w ogromnej sali tkackiej, z której na ten dzień powynoszono warsztaty. Bez ścisku pomieściła przeszło 400 uczestników. Na estradzie, dywanami i kwieciem gustownie udekorowanej, ugrupowane były upominki, złożone dla p. Biechońskiego przez rozmaite instytucye na znak wdzięczności za rozliczne jego ważne zasługi. I tak, miasto Gorlice ofiarowało mu wspaniały dyplom honorowego obywatelstwa, Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, którego p. Biechoński jest pierwszym wiceprezesem, jednym z najczynniejszych delegatów i członków zarządu od początku istnienia, złożyło sprawiony ze składek dobrowolnych stowarzyszeń związkowych dużych rozmiarów obraz w srebrze kuty, kopię Grottgera: „Obronę sztandaru“ (z pracowni braci Dornhelmów we Lwowie), tudzież wspaniałe album z przeszło 400 fotografiami członków zarządów stowarzyszeń związkowych z całego kraju (z pracowni p. Kuczabińskiego). Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach, w swoim rodzaju najsilniejsze w kraju, a którego założycielem i prezesem jest p. Biechoński, a wreszcie członkowie zarządu i urzędnicy Towarzystwa zaliczkowego złożyli mu także kosztowne dary na znak hołdu i wdzięczności, za długoletnie nieocenionej wartości usługi jego. Pomiędzy tymi darami, mniej lub więcej kosztownymi, zwracała uwagę skromna fotografia, przedstawiająca wnętrze pracowni rękodzielniczej. To drukarnia, którą p. Biechoński założył w Gorlicach, dając tym sposobem dostatnie utrzymanie rodzinie drukarza. I ten drukarz też nie chciał, ażeby w tej uroczystej chwili brakło oznaki wdzięczności od niego...

P. Władysław Płocki, jako prezes Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego, zagaił uroczystość piękną przemową, w której skreślił pouczające dzieje tej wielce pożytecznej instytucyi; w nieobecności prezesa, posła Stanisława Szczepanowskiego, związanego obowiązkami parlamentarnemi, drugi wiceprezes Związku imieniem stowarzyszeń związkowych; dalej czcigodny prezes Rady powiatowej, p. Edward Miłkowski, imieniem powiatu; adwokat dr. Dziubczyński, jako wiceburmistrz, imieniem miasta Gorlic; Narcyz Ulmer, w imieniu urzędników Związku i Towarzystw związkowych; przedstawiciele straży ogniowej ochotniczej, Towarzystwa „Sokół“, młodzież szkolna i rękodzielnicza, kahał miejscowy przez swoich delegatów złożyły hołd uznania i wdzięczności dla Towarzystwa zaliczkowego w ogólności, a w szczególności dla p. Biechońskiego, za wszystko dobre, czego od nich doznały i doznają.

P. Płocki zawiadomił przy tej sposobności, że Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach wyznaczyła z zysków ubiegłego roku kwotę zł. 1000 jako zawiązek fundacyi jubileuszowej imienia Wojciecha Biechońskiego, przeznaczonej na wspieranie kształcenia ubogich dzieci na pożytecznych ludzi.

Szczególniej rozrzewniającem było przemówienie pewnej dziewczynki, uczennicy miejscowej szkoły, która w wyrazach pełnych prostoty, ale tak jakoś serdecznie dziękowała Towarzystwu zaliczkowemu i p. Biechońskiemu za dobrodziejstwa, świadczone ubogiej dziatwie szkolnej, że nawet starszym mężczyznom, z pewnością nie skorym do rozrzewnienia, zwilgotniały oczy mimowoli...

Po tej uroczystości wydział Związku udał się gremialnie do prezesa rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach, pana Władysława Płockiego, ażeby osobno w jego ręce złożyć hołd koleżeńskiego uznania dla instytucyi, która stowarzyszeniom związkowym zaszczyt przynosi.

W pięknie udekorowanej sali „Sokoła“ odbyła się po południu uczta prawdziwie wspaniale urządzona staraniem i kosztem miejscowych instytucyj. Honorowe miejsce zajmował naturalnie Wojciech Biechoński — zaś obok niego zasiedli posłowie Tadeusz Romanowicz, August Gorayski, prezes Rady powiatowej i p. Miłkowski, starosta p. Gubatta, ksiądz Filemon Reszetyłowicz z Glinian i inni członkowie wydziału Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, około 40 delegatów stowarzyszeń związkowych z najdalszych nawet okolic kraju, członkowie Rady powiatowej, Rady miejskiej i kahału w Gorlicach, instytucyj miejscowych, reprezentanci przemysłu naftowego, Sokoły, włościanie itd. Treść wygłaszanych toastów, z pomiędzy których najwięcej wzbudziły zapału prześliczne przemówienia posłów Romanowicza i Gorayskiego, dr. Szczanieckiego i dr. Radomyskiego z Gorlic, Terenkoczego ze Lwowa, ks. Reszetyłowicza (po rusku), dr. Filasiewicza z Cieszyna itd. uderzały w strunę patryotyzmu głęboko odczutego a trzeźwego w działaniu, rozumnie i stanowczo zmierzającego do celów wzniośle pojętych.

41

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Czyli rozumując, na tem, że Bernard wypłacił naszyjnik w tym dniu, w którym go reprezentant firmy Appelstein kupować był nie powinien, straciliśmy trzydzieści tysięcy, a niezarobili dwakroć. Reprezentanta firmy stać było na ten naszyjnik i byłby go kupił pięć dni później na swój czysty zysk w tych pięciu dniach osiągnięty.

Czyli to nie jest oszołomiające?

— Rzeczywiście...

— Bankier nie może być, tylko bankierem. Wogóle każdy człowiek może być tylko tem, czem jest. Inaczej fiasco... A takich przykładów tysiące, każdy... niemówiąc już o tych nabytkach ostatnich czasów, o tym serwisie, który kosztował dziesięć razy tyle, jak mi wypłacono. To prawo natury, to prawo, na zasadzie którego, każdy literat jest złym agronomem, każdy...

Urwał, zaśmiał się swym suchym, ale inteligentnym śmiechem i zapytał.

— Ty rozumiesz maniaków?

— Hm... dlaczego nie.

— Ja nie rozumiem ich, ale mnie interesują...

Tu Jakób się zamyślił i zakrył oczy dłonią.

Cisza trwała długo, a i on ją przerwał:

— Powiedz mi, co będzie, jeśli Bernard wyzdrowieje, a potem, potem... naturalnie zbankrutuje... Zbankrutuje na wielką skalę, pociągając za sobą setki ludzi, setki ofiar?...

— Czyż to nieuniknione? — zapytał niemal podejrzliwie Bywalski, któremu Irena udzieliła treści swej rozmowy z szwagrem i strasznego, wyniesionego z niej podejrzenia. Światowiec stary znał się nieco na ludziach i nie wierzył, by Jakób pragnął zupełnego zidyocenia brata, ale też dlatego właśnie, że znał się nieco na ludziach, a zagłębiać nie lubiał w tajnikach psychiatryi, nie koniecznie wierzył, by młodszy brat gorąco pragnął jego rekonwalescencyi. — Czyż to nieuniknione? — powtórzył.

Jakób nic nie odparł. Zamyślił się głęboko. Wstał najwidoczniej podniesiony paroksyzmem wewnętrznej gorączki, pochodził po pokoju, przystanął i zawołał z proroczą emfazą w głosie:

— Wierzę, że można zmienić koryto rzeki, że można przenieść górę... Gdybym mógł uwierzyć, że można zmienić charakter człowieka ostatecznie w pewnym kierunku wycieniowany. Gdyby Bernard...

Machnął ręką i nie dokończył. Czyż wartało mówić, dyskutować? Czyż możliwem było z jego pojęciami przypuścić, że człowiek nie wypłacający zobowiązań, a płacący tego samego dnia sto tysięcy rubli za serwis, potrafi być bankierem? Czyż możliwem było przypuścić, że człowiek w ostatnich dwóch latach trawiony podejrzliwością o najuczciwszą żonę, potrafi być zimnym rachmistrzem i szczęśliwym kombinatorem? Czyż możliwem było się łudzić, że człowiek już upierający się przy tak błahych i śmiesznych rozkazach, jak ten, który w dniu katastrofy wywołał zaburzenie służbowe, potrafi być reprezentatem poważnej firmy bankowej.

Westchnął, a myśli, rzucające się pod jego myślącem czołem, obrały nagle inny kierunek.

Znamiona, cechujące wytężającą i pytającą pracę mózgu, znikały z jego ostrych semickich rysów, a pokrywał je wyraz spokojnej zadumy, nieskończenie bolesnej i cierpiącej.

Nagle przystanął nad Bywalskim również zadumanym nad dziwnemi igraszkami losu, których tyle już w ciągu swej światowej karyery widział, i zapytał:

— Ale co pocznie Irena?

Bywalski podniósł głowę, przypatrzył się Jakóbowi i nic nie odparł.

— Co pocznie Irena?

Bywalski wzruszył ramionami.

— Co ty myślisz, że pocznie Irena?

— Nie wiem..

Śmiech sarkastyczny rozległ się w salonie, śmiech suchy, twardy, ale wyrazisty Jakóba Appelsteina, ten śmiech rzadki, który ranił niewypowiedzianie słuch Ireny, który, nie raz Bywalskiemu mówiła, był pierwszą przyczyną jej niechęci.

— Jak to? Jesteś od kilkudziesięciu lat — zapytał go, krzyżując ręce na piersiach — przyjacielem rodziny Starżów, nosiłeś ją na rękach, Irenę!... i nie wiesz, co ta kobieta w tym wypadku pocznie?

Bywalski się zirytował. Głównie nie chciał myśleć a zresztą dręczył go sarkastyczny śmiech przyjaciela.

— W jakim wypadku? — fuknął.

— W wypadku bliskim, najprawdopodobniejszym, prawie nieuniknionym, który przeczułem, jeśli sobie przypominasz, w wypadku, w którym się zobaczy z mężem idjotą, bez majątku, bez domu, bez rodziny, tylko z dzieckiem — żyda — ha! ha!

Zaśmiał się, aż Bywalskiego dreszcz przeszedł po ciele. Ale ten dreszcz go zbudził z letargu. Podniósł się na krześle i zawołał:

— Przesadzasz, bo przecież majątek jakiś mieć będzie.

— Wątpię, chybaby go chciała ukraść kredytorom.

— Rodzinę ma...

— Ha! Nie idziesz kochany Bywalski daleko w twych widokach. Jesteś krótkowidzem. Rodzinę? Jaką? Matka zdziecinniała. Można jej nie liczyć w tym względzie, o którym mówimy. Edward? ha! ha! *allons donc*. Nie udawaj przedemną głupiego. Był złym bratem, gdy za to braterstwo płaciła. Nie będzie żadnym, gdy...

Urwał i dodał innym smutnym bezmiernie tonem:

— Ja mam oczy, widzisz, by patrzyć, mózg, by myśleć. Mnie nikt nic nie mówił i nigdy niczego nie byłem ciekawy, ale wszystko wiem.

Bywalskiego przestraszał Jakób Appelstein.

Co minuta odkrywał w nim człowieka, coraz przebieglejszego, coraz bystrzejszego. To go przerażało, jak zwykle niewypowiedzianie przestraszają słabych, silne, trzeźwe, bystre i zimne inteligencye. Chciał kres położyć tej rozmowie, która go męczyła, zabijała, bo dotykała tak bezwzględnie jedynej osoby, do której się na stare lata, *quasi* ojcowskiem przywiązał uczuciem — Ireny! Czuł obiad cały, tu pod dołkiem i cierpiał fizycznie. Krew mu się wzburzyła, uderzyła do głowy, oblała spokojne i blade oblicze.

— Ha! będzie miała dziecko. To wielu matkom wystarcza.

Jakób się znów zaśmiał.

— Dziecko, pannę Appelstein, bez posagu! Jej ma to wystarczyć, jej, przesiąkniętej jak gąbka przesądami waszego świata, wychowanej u Starżów, popsutej i ostatecznie zgangrenowanej atmosferą, jaką *high life* warszawski przez lat sześć nie wpuszczał w ten pałac... ha! ha! Jesteś dziś za naiwny.

— A więc daj mi święty spokój! — huknął Bywalski, którego ten niebywały wysiłek głosu dużo kosztował, co też odbiło się w jego rysach.

Jakób objął je spojrzeniem, ulitował się nad poczciwym używalskim, który raz w życiu wyszedł z zimnoty przywiązując się do jego bratowej i na to, aby z tego powodu teraz cierpieć. Bo on może tyle co i on cierpiał. Cierpienie jest trucizną na każdy organizm inaczej działającą.

Bywalski utonął nazad w krześle, a Appelstein chodził po komnacie. Obaj zatopili się w zadumie, a tak wytężająco, tak wszechmocnie, że czas upływał, zegar wybijał kwadranse, a posuwające się wskazówki nie zmieniały nic w ich zachowaniu się.

Nagle Bywalski się obudził i zastanowił. Cóż go obudziło. Ale co? Obudził go Jakób, który coś bardzo wyraziście i dziwnym rozpaczliwym tonem wypowiedział.

— Co on wypowiedział?

Bywalski nie rozumiał tego, ale dosłownie jeszcze słyszał i machinalnie zapamiętał.

(C. d. n.)

Nadeszło też około 60 telegramów gratulacyjnych.

Odpowiedź czcigodnego jubilata zawierała wiele spostrzeżeń drogocennych, nabytych doświadczeniem i pracą kilkudziesięciu lat. Utkwiła też ona z pewnością głęboko w duszach słuchaczy...

Gdybyśmy mieli więcej takich miasteczek jak Gorlice, takich obywateli, jacy tam działają — zaprawdę, inaczej nasz kraj zacząłby wyglądać...

Cześć im!

Teofil Merunowicz.

Trzęsienie ziemi we Florencyi.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Florencya 20. maja.

Katastrofę, która nawiedziła południową Austryę a głównie Lublanę, równie jak i tę, której ofiarą 16 bm. padło kilka miasteczek włoskich, niewątpliwie przypisać należy rozbudzonej znów działalności Wezuwiusza. Tak w pierwszym, jako i w drugim. wypadku wstrząśnienia były faliste z południa wprost ku północy, siedliska więc rozprężliwych, może nagle płomieniem zajętych gazów, które je wywołały, trzeba zapewne szukać w otchłaniach podziemnych na południowo-zachodnich spadkach Apeninów.

Od dwóch miesięcy już podróżni różnych krajów i uczeni geologowie cisną się do Wezuwiusza, którego szczyt uwieńczony koroną gęstego dymu, zdradza olbrzymi przybór lawy. Dawny, wygasły krater z r. 1872. utworzył rodzaj kotliny, obok której zaczęło powstawać wzniesienie, rodzaj pagórka o kolistej powierzchni do wysokości 70 metrów i ukazała się lawa. Wytryski jej, w godzinach lub całodobowych przerwach, dochodzą nieraz wysokości 75 metrów i albo zalewają inne kotliny pozostałe po wygasłych kraterach, albo też spadają napowrót w nowy krater, z którego je siła podziemnych gazów wyrzuciła. Po każdym takim wytrysku Wezuwiusz wyrzuca popiół i kłęby pary, które zdradzają palenie się substancyj żywicznych, wreszcie podziemnych jezior mineralnych.

Trzęsienie ziemi u nas stoi nawet w bezpośrednim zapewne związku z tymi objawami, gdyż właśnie między 14. a 20. b. m. wygląd Wezuwiusza i jego potężna działalność, najbardziej zaniepokoiły okolice Neapolu.

Przed 16. bm. mieliśmy od kilku tygodni dotkliwe tutaj zimno, w okolicznych górach leżały śniegi, atmosfera przeładowana była ujemną (negatywną) elektrycznością. Szczególniejsze też objawy przygnębienia można było zauważyć u osób nerwowych i chorych umysłowo: niezwykłe rozdrażnienie, w połączeniu ze znużeniem i przyśpieszonem biciem serca. Mimo dotkliwego chłodu w dzień i nocy dżdżystych, zimnych prawie, przy niebie w połowie zakrytem ciemnemi chmurami, a w połowie posianem gwiazdami bez blasku, jakby biało-matowemi punkcikami, chorym w ogóle duszno było i nawet obszerne, wysokie sypialnie nie chroniły ich od pewnego rodzaju ciężaru, nie dozwalającego oddychać swobodnie.

W owym fatalnym dniu siedzieliśmy w kilku przy wieczerzy na Lungarno, gdy o trzy kwadranse na dziewiątą usłyszeliśmy nagle grzmot silny i wyraźny, a tem więcej niepokojący, że widocznie pochodził on z pod ziemi; jednocześnie też usłyszeliśmy i chrzęst złowrogi, pękanie tafli szklanych w oknach, gwałtowne dzwonienie i doznaliśmy przytem wrażenia, jakby nam się posadzka z pod nóg od prawej ku lewej stronie usuwała. Stół nakryty zachwiał się, wisząca lampa zaczęła odbywać ruch wyraźny wahadłowy... Trwało to zjawisko około sześć sekund, nam jednak wydała się ta chwila wiecznością. Przykuci w pierwszym momencie do miejsc naszych, niebawem wśród ogłuszającego podziemnego grzmotu i chmury kurzu z pokruszonego tynku i gipsatur ściennych, rzuciliśmy się ku schodom i na ulicę.

Niebo było gwiaździste, dokoła nas trzaskanie jakieś groźne, jakby plutonowy ogień ręcznej broni... były to spadające dachówki i marmurowe gzemsy z okolicznych gmachów. Rozbijając się na bruku, wydawały ten odgłos, który nas zaniepokoił bardziej jeszcze. Na ulice wyległa ludność, przeważnie w domowym negliżu; kobiety i dzieci napełniały powietrze płaczem i krzykami, natomiast mężczyźni zachowywali się spokojnie.

Ja z towarzyszami wróciłem do mieszkania po ciepłą odzież. W mieszkaniu było pełno kurzu, zegary stanęły, dwonki elektryczne dzwoniły ciągle jeszcze. Jak się okazuje, ruch ziemi pod miastem miał długości 5 ctm., a dachy domów odchyliły się o 20 ctm. od swej prostopadłej. Że w takich warunkach miasto nie runęło w gruzy, istotnie silnej budowie tylko domów z portykami przypisać należy. Zamożniejsi mieszkańcy udali się ekwipażami i dorożkami na Viale dei Colli, inni zajęli z materacami środek szerszych ulic lub umieścili się w dorożkach i omnibusach.

My wróciliśmy do domu i nie gasząc światła, poszliśmy do łóżek, zdecydowani na wszystko. O śnie naturalnie mowy być nie mogło; rozdrażnieni nerwowo, czuliśmy ciągle to złowrogie wahanie, słyszeliśmy szum przygłuszony, choć tego istotnie nie było. Dopiero około godziny 2. rano nastąpiło ponowne wstrząśnienie, ale nie tak gwałtowne, zawsze jednak w towarzystwie głuchego podziemnego grzmotu i tych jakoby salw karabinowych z ulicy.

Ranek przyniósł nam hiobowe wieści z okolicy, o których wam zapewne nazajutrz doniosły już telegramy. Miasteczko Grassina i willa Lapezi, oddalone o 8 kilometrów od Florencyi, były jak się zdaje ogniskiem wstrząśnienia; pod niemi musiała być największa przestrzeń wypełniona gazami, i tam też nagle zapłonęły lub zostały siłą z dali stłoczone i wywołały ten odruch gwałtowny. Tam wszystko runęło w gruzy i padło kilkanaście ofiar. Ludność uciekła, budynki zapadły się i zburzone do piwnic jakby podczas wojny były zbombardowane; pewną kobietę katastrofa zabiła w chwili, gdy nachylała się z dzieckiem na ręku, aby je ułożyć w kołysce. Po usunięciu gruzów i załamanych belek sufitowych, znaleziono i matkę i dziecko, na kołysce — nieżywe. Maleństwo obejmowało rączkami szyję jakby śpiącej kobiety.

Szkody u nas nie tyle obfite ile dotkliwe, z powodu, że trzęsienie uszkodziło dzieła sztuki. Najciekawszym objawem jest wypadek zaszły wewnątrz katedry. Olbrzymie jej łuki nad kolumnami i w środkowej nawie, rozparte są żelaznemi sztabami grubości 12 ctm., długiemi na 12 5 metrów. Wstrząśnienie było tak silne, iż jeden koniec sztaby, zagłębiony w ciosowy filar na 25 ctm. wyrwany został i zawisł swobodnie w powietrzu. Natomiast wspaniała, pochodząca z 1345 r. wieża Giotto, nic a nic nie ucierpiała. W pałacach jak np. Medyceuszów, Ricardich, Strozzich i t. d. uszkodzenia są wewnętrzne, zdruzgotane zostały marmurowe fasady, a odrzwia i futryny kamienne okien popękane.

W Bargello runęła ogromna oszklona szafa z cennymi majolikami, które zostały na kawałki rozbite. W Certosa rozpadła się kolumnada podwórcowa i w części runęły zewnątrz ściany gmachu. W katedrze w Fiesole datującej się z początku XIII. wieku, cała fasada marmurowa, od podstawy aż do dachu, odłączyła się od bocznych murów i rozpadła w gruzy tak, że kościół z zewnątrz przedstawia ciemną jamę, w której głębi widać wielki ołtarz i kolorowe okna presbiterum.

Biblioteka „Laurenziana“ żadnych uszkodzeń nie doznała.

Od owego fatalnego wieczora zamiera u nas ruch i życie publiczne; czujemy się na wulkanie, a cudzoziemcy tłumnie opuścili Florencyę, dla której ta katastrofa wielkiemi w tym sezonie zaznaczy się stratami.

Abo.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. maja

Zapiski osobiste. Wiceprezydent dr. Marchwicki wyjechał do Wiednia. Agendy prezydyum Magistratu objął w zastępstwie delegat p. Michalski.

P. Jan Styka powrócił do Lwowa z dłuższej podróży artystycznej po Palestynie, Syryi i Egipcie. W ciągu trzechmiesięcznej wędrówki zebrał artysta wielką ilość studyów, typów i miejscowości przeważnie z Jerozolimy, Nazaretu i Tyberyady, które zamierza zużytkować częścią dla panoramy „Golgoty“, częścią dla illustrowanego wydania opisu Ziemi Świętej.

Do Wiednia przybył hr. Siemieński-Lewicki.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę lwowskiej dyrekcyi policyi Antoniego Nadragę oficyałem.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Jakóba Kulczyckiego z Cieszanowa do Buczacza, Mieczysława Węclewskiego ze Skałatu do Trembowli, Wiktora Makowieckiego z Zaleszczyk do Stanisławowa, Jana Łopuszyńskiego ze Stanisławowa do Zaleszczyk i Bronisława Wiśniewskiego z Turki do Skałatu.

Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych: Daniela Salo z Dembicy do Krakowa, Jana Marcina dw. im. Serwatkę z Gorlic do Tarnopola, Karola Tunikowskiego ze Śniatyna i Michała Zmarza z Podwołoczysk do Lwowa.

Zaślubiny hr. Maryi Baworowskiej z hr. Włodz. Mittrowskym odbędą się w czwartek 29. bm. na zamku Seefeld.

Ślub. Dnia 2. czerwca o godz. 8. wieczór odbędzie się w kościele Bernardynów we Lwowie ślub panny Stanisławy Okornickiej z dr. Edw. Mukowiczem.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający Konstanty baron Brunicki, właściciel dóbr.

Hr. Gołuchowski i prasa angielska. Dziennikarstwo angielskie przyjęło bardzo sympatycznie nominacyę hr. Gołuchowskiego. W niedzielnym numerze podaliśmy głos najpoważniejszego organu angielskiego *Timesa*, który kilkakrotnie zajmował się osobą naszego ministra spraw zagranicznych, tak w artykułach wstępnych jak i w listach wiedeńskich Autorem tychże jest p. William Ladino, publicysta, od wielu lat zamieszkały w Wiedniu, gdzie z początku był korespondentem *Daily Telegraph*, a następnie *Timesa*. Korespondencye p. Ladino odznaczają się pewnemi wytrawnemi informacyami czerpanemi z najlepszych źródeł. Polacy posiadają w nim szczerego i pewnego przyjaciela. Niejednokrotnie zajmował się on sprawami polskiemi, a zawsze życzliwie i dodatnio. W tym też duchu powitał powołanie Polaka na ważny urząd kierownika polityką zagraniczną, podając wiele o nim szczegółów, a między innemi przesłał szkic biograficzny hr. Gołuchowskiego, napisany przez p. Kazimierza Skrzyńskiego. W ogóle utrzymywanie stosunków z prasą zagraniczną i jej przedstawicielami może tylko wyjść na dobre naszej sprawie i interesom rozpraszając wiele przesądów i objaśniając świat o naszych zamiarach i potrzebach.

Rada kolejowa przy Wydziale krajowym odbędzie sesyę dnia 7 czerwca.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych zmienia się zazwyczaj raz, czasem dwa razy, a to z 1 maja, względnie z 1 października każdego roku. Przy wypracowaniu rozkładu jazdy uwzględnia generalna dyrekcya kolei państwowych wszelkie życzenia, które wpływają w formie petycyi ze strony władz i korporacyj cywilnych lub wojskowych, a nawet od pojedynczych osobistości, rozumie się o tyle, o ile dane życzenie jest możliwe do przeprowadzenia. Zdarza się jednak, że petycye w sprawach rozkładu jazdy wpływają dopiero wówczas, gdy projekt jest już gotów. Zważywszy, że sieć kolei państwowych jest bardzo rozległą i posiada liczne rozgałęzienia, natrafiają tego rodzaju spóźnione petycye na trudności technicznej natury, które nie pozwalają urzeczywistnić częstokroć trafnych i dla ogółu publiczności korzystnych zmian w rozkładzie jazdy. Gen. dyrekcya kolei państwowych uprasza zatem, ażeby na przyszłość petycye w sprawach rozkładu jazdy, wnoszone były zawsze na ręce tej dyrekcyi ruchu, której dany szlak kolejowy podlega Petycye, które mają być uwzględnione z dniem 1 maja, należy przedkładać po koniec października roku poprzedzającego, — zaś mające być uwzględnione z dniem 1 października, po koniec maja tego samego roku. Dyrekcya ruchu obowiązaną jest owe petycye, uzupełnione wyczerpującem zaopiniowaniem, przedłożyć gener. dyrekcyi we Wiedniu do ostatecznego rozstrzygnięcia. Stronom interesowanym odpowiadać się będzie w sposób dotychczas praktykowany tylko na te petycye, które ze względów ekonomicznych lub technicznych nie mogły być uwzględnione.

W szkole weterynaryi p. Witold Schmidt, asystent prof. dr. Barańskiego, uzyskał dyplom lekarza weterynaryi.

Kolonia wakacyjna dla chłopców, urządzana przez Towarzystwo Pedagogiczne, mieścić się będzie i w tym roku w Hrebenowie za Skolem. Z przysłanego nam sprawozdania za rok 1894 dowiadujemy się, że pierwsza ta w kraju naszym kolonia istnieje od r. 1882, i że od tego czasu wysłała 1086 uczniów pu licznych szkół lwowskich. Za działalność w kierunku fizycznego wychowania przez wprowadzenie instytucyi kolonii wakacyjnych w życie i ich rozwój Towarzystwo pedagogiczne zostało na zeszłorocznej wystawie krajowej odszczególnione srebrnym medalem. Zarząd Główny Tow. pedagogicznego zamierza i w tym roku wysłać na kolonię wakacyjną około 100 uczniów w 2 seryach. Podania o przyjęcie należy wnosić najdalej do dnia 22. czerwca za pośrednictwem dyrekcyi szkół, które ubiegającym się o to uczniom udzielą potrzebnych blankietów. Wspominając o tej pożytecznej i humanitarnej instytucyi, godzi się nam polecić ją jak najgoręciej życzliwej opiece naszej publiczności, która zawsze i chętnie zwykła spieszyć z pomocą, gdy chodzi o dobro ubogiej młodzieży szkolnej, potrzebującej pokrzepienia sił, ciała i ducha. Wszelkie datki na ten cel przyjmuje biuro Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego przy ul. Ossolińskich l. 11 oraz administracya naszego dziennika.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w kursach uzupełniających przemysłowych we Lwowie, połączone z rozdawaniem nagród, odbyło się dnia 19. bm. w obecności wiceprezydenta Marchwickiego, członków wydziału, pp. Frankego, Schayera, Grgolewskiego, Soleskiego, inspektora Baranowskiego, delegata p. Michalskiego i innych tudzież wielu majstrów. Uroczystość zagaił wiceprez. p. Marchwicki, przemówiem do młodzieży, w którem podniósł, że po raz pierwszy taka uroczystość po reorganizacyi szkół się odbywa w ratuszu, i zawezwał do pilnego uczęszczania i korzystania z nauki. Następnie dyrektorowie odczytywali nazwiska tych uczniów, którzy wzorowem zachowaniem się, regularnem uczęszczaniem do szkoły, zasłużyli na nagrodę, a wiceprezydent dr. Marchwicki wręczał każdemu, jako nagrodę, książeczkę kasy oszczędności. Inni uczniowie z dobrym postępem otrzymali w szkole jako nagrodę „Historyę m. Lwowa“. Na zakończenie przemówił do młodzieży inspektor szkół p. M. Baranowski; przedstawił pokrótce rozwój szkół uzupełniających przemysłowych we Lwowie, wykazał doniosłość ich dla podniesienia przemysłu, zachęcił do regularnego uczęszczania i korzystania z nauk, podniósł z zadowoleniem stateczny postęp młodzieży tych szkół pod względem zachowania się, pilności i regularnego uczęszczania do szkoły, a zakończył życzeniem: „Szczęść Boże w dalszej pracy!“

Buduje się na Zniesieniu pod Lwowem fabryka, która będzie wyrabiać zwykłe drożdże a także czyste dla gorzelń.

Układanie drugiego toru kolejowego pomiędzy dworcem głównym a Podzamczem we Lwowie zostało rozpoczęte.

Znaczną liczbę robotników galicyjskich, jak telegrafują z Wrocławia, przytrzymano w Katowicach i za granicę austryacką odstawiono. Jako powód podają względy sanitarne.

Nagła śmierć. Onegdaj o godz. 6 wieczorem zmarł nagle na wałach hetmańskich kontrolor magistratu Karol Sedlaczek, liczący lat 45. Był on od dłuższego czasu chory na piersi, a wczoraj przechodząc z żoną przez wały, dostał nagle tak silnego wybuchu krwi, że w kilka minut ducha wyzionął.

Żydowski szwindel. Kupiec tutejszy p. Jan Bodnar otrzymał nadaną w Bochni dnia 22. b. m. kartę korespondencyjną następującej treści: „Bochnia 22. ma a 95. Szanowny Panie! Upraszam o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą 100 paczek żółtych Alpestre Chatre i 30 paczek zielonych i kreślę się z głębokim szacunkiem J. Jacubowicz, zarzonca.“ Alpestre jest to ziele, służące do zabarwiania likieru Chatre, artykuł rzadko poszukiwany, bo używany tylko przez fabrykantów likierów. W nie małym kłopocie był więc p. Bodnar, nie mogąc zaspokoić żądań klienta, gdy nagle niespodzianie zjawia się u niego w sklepie ajent firmy wiedeńskiej i rozkłada próbki Alpestre. Zadowolony kupiec już był zdecydowany podpisać zamówienie na sto kilkadziesiąt paczek, gdy przybył do handlu jeden z jego przyjaciół i zwrócił uwagę, że kartka jest widocznie pisana żydowską ręką i prawdopodobnie sam ajent przedtem, lub jakiś usłużny jego żydek wyprawił ją z Bochni, chcąc zapewnić sobie zbyt towaru we Lwowie. Sprytny ajent zauważywszy rozmowę p. Bodnara z gościem i oględziny karty korespondencyjnej z Bochni, schował swe próbki i co rychlej wyniósł się ze sklepu.

Zguba. Hr. Marya Szembek zgubiła onegdaj pamiątkową broszę koralową z brylantem.

Wielką obławę urządzili onegdaj ajenci policyjni na górze Pełczyńskiej. Obława wypadła pomyślnie, aresztowano bowiem kilku notowanych i poszukiwanych złodziei, a między nimi Józefa Sośnickiego, podejrzanego o kradzież w konzulacie rosyjskim.

Z Izby sądowej. Rozprawa karna o podpalenie przeciw włościanom: Andruchowi i Michałowi Borysom, zakończyła się onegdaj o godz. 9 wieczorem. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, zasądził trybunał Andrucha Borysa na 12 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą, Michała zaś, oskarżonego o współwinę, uwolnił od odpowiedzialności karnej. Nadto Andruch Borys skazany został na ponoszenie strat wywołanych pożarem w Glinnej, które wynoszą znaczniejszą sumę, bo kilka tysięcy zł.

Z Izby sądowej. Dość głośnem było w swoim czasie w dzielnicy Zamarstynowskiej zabójstwo $1^1/_2$-rocznego dziecka dokonane, jak można było przypuścić, z przypadku przez szewca Jana Schrayera, który przyjął sierotę na wychowanie z magistratu, za odpowiednią opłatą. Pewnego dnia, gdy dzieciak rozgrymasił się, Schrayer w przystępie gniewu uderzył go cienką skórą po głowie. Uderzenie to było jednak dość silne, aby maleństwo uśmiercić. Po fatalnym wypadku Schrayer sam odd ł się w ręce sprawiedliwości i dziś właśnie stawał przed trybunałem sędziów przysięgłych Rozprawie przewodniczył p. radca Chiliński, oskarżenie w kierunku zabójstwa wnosił p. prokurator Körber, obronę zaś adw. dr. Willersdorfer. Przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku zabójstwa i na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił Schrayera od wszelkiej odpowiedzialności karnej.

Zmiana własności. Szczęsny hr. Kozebrodzki z Chlebowa nabył dobra Poznauka hetmańska w skałackim powiecie od p. Jana Vivien de Chateaubrun za cenę 150.000 zł.

Dobra Sadzawki również w powiecie skałackim, dotychczasowa własność pp. Badianów przeszły w posiadanie pp. Leona i Emanuela Parnassów.

III. zjazd delegatów polskich gimnastycznych towarzystw sokolich, zwołany na 29. i 30. czerwca do Przemyśla, odbędzie się z następującym programem: Dnia 29. czerwca: po zagajeniu odczytanie protokołu poprzedniego zjazdu, sprawozdanie wydziału, podział na sekcye i przydzielenie im wniosku w sprawie zmiany regulaminu obrad zjazdu delegatów, wniosku w sprawie okręgów technicznych, wniosku w sprawie wysokości wstępnego i wkładek, wniosku w sprawie przyszłego zjazdu w Krakowie i wniosków członków. Dnia 30. czerwca: Na pełnem posiedzeniu: zmiana regulaminu obrad zjazdu delegatów, wybór wydziałowych i komisyi rewizyjnej i sprawozdania sekcyj o wnioskach przydzielonych.

Nauka pod gołem niebiem. Z Buczacza piszą nam pod d. 25 b. m. Fakt na pozór nie do uwierzenia, a jednak fakt niezbity — i to nie w starożytnej Helladzie, ale w Galicyi, u schyłku dziewiętnastego wieku, nie w jakiejś zapadłej wiosce, ale w mieście powiatowem Buczaczu, gdzie z braku innego pomieszczenia nauka religii w jednym z obu obrządków w szkole żeńskiej odbywa się stojąco, albo na podwórzu szkolnym, albo w korytarzu. Fakt zaprawdę nietylko smutny, ale oburzający, a winien temu w pierwszym rzędzie zarząd tutejszej gminy i władze nadzorcze. Gmina bowiem nie posiada dotąd budynku szkolnego dla szkoły chłopców, a budynek dla szkoły dziewcząt, pomieścić może zaledwie trzy klasy; to t ż dla szkoły męskiej wynajęto za zbyt wygórowaną cenę osobny dom, klasy żeńskie nie znajdujące pomieszczenia w głównym budynku, pomieszczone były aż w trzech odległych od siebie domach. Tymczasem właściciele tych domów wymówili gminie najem odnośnych ubikacyj z dniem 1. maja b. r. i szkoła znalazła się literalnie na bruku. Wprawdzie jeden z członków okręgowej Rady szkolnej, przewidując tę katastrofę, domagał się w czas energicznego wystąpienia i działania w tej sprawie w obec lekceważącego sobie sprawy szkolne zarządu gminnego, lecz głos jego pozostał, w obec względów, jakimi tenże zarząd w pewnych sferach miejscowych się cieszy, głosem wołającego na puszczy. Również i bardzo dla gminy korzystna oferta na rozszerzenie obecnego budynku szkoły żeńskiej, jakkolwiek w Radzie miejskiej, za staraniem lepiej myślących członków, z nie małym trudem przyjętą została, natrafiła, czy kto uwierzy, w Radzie powiatowej na opozycyę i przebudowa tej szkoły została udaremnioną. Czyż to nie smutna ilustracya naszych stosunków? (— *n.* —).

Bóżnica na miejscu chrześcijańskiego cmentarza. W Stanisławowie na miejscu dawnego cmentarza chrześcijańskiego rozpoczęli żydzi stawiać bóżnicę. Magistrat stanisławowski pozwalając na coś podobnego, dopuścił się — mówiąc grzecznie — co najmniej szkaradnego nietaktu i dziwić się nie można zupełnie usprawiedliwionemu oburzeniu chrześcijan zamieszkałych w Stanisławowie, tak przeciw magistratowi stanisławowskiemu, jak i żydom, którzy arogancyę swoją do tego stopnia posuwają. Oburzenie to podziela z pewnością całe chrześcijańskie społeczeństwo. Zaraz z początku kopania fundamentów, wydobyto wiele kości ludzkich, a w zeszłym tygodniu — jak donosi *Kurjer Stanisławowski* — wykopano kamień grobowy z ruskim napisem. Kamień ten oddano do dalszego odpowiedniego zarządzenia ks. mitratowi Fedewiczowi, który napis ten wyżłobiony w staroserkiewnym języku odczytał. Z napisu tego okazuje się, że kamień ten założono dnia 4. maja 1670. pod wybudowaną na tem miejscu cerkiew Woskresenja.

Zresztą w Stanisławowie żydzi cieszyć się muszą widocznie preponderencyą, kiedy jak pisze *Gazeta Stanisławowska*, dawny miejski cmentarz choleryczny, na którym do tej pory znajduje się wiele jeszcze krzyżów, zabrał własnowolnie żyd Weishaus i przyłączył do swej realności. Magistrat stanisławowski, jak dotąd przynajmniej, patrzy na to obojętnie. Czyżby popadł w niewolę żydowską?

Obczestwo Kaczkowskoho zakłada już jutro filię swoją w Stanisławowie. Z tego powodu pisze *Gazeta stanisławoska*: „O ile znamy tutejsze społeczeństwo ruskie, zabiegi tych moskalofilskich agitatorów będą zupełnie próżne i daremne, gdyż ono szlachetne, ażeby za ruble sprzedać się dało a nadto konsekwentne, by miasto pracować nad rozwojem swej narodowości, szerzyło kult carosławia“.

Ze swej strony dodajemy, że taka filia moskalofilskiego towarzystwa istniała już raz w Stanisławowie, ale po słynnym procesie Olgi Hrabar, który odsłonił działalność tych agitatorów; została przez władze rozwiązaną.

Pożary w Galicyi zwłaszcza po wsiach szerzą się w sposób zastraszający. Nie ma dnia, aby nie nadeszła wiadomość o świeżych wypadkach, które często przybierają wielkie rozmiary. Drobnych zaś pożarów dla ich wielkiej liczby nawet notować nie można. Dnia 32. bm. w Iwanczach, pow. Zbaraż, wybuchł groźny pożar i tylko energicznej akcyi ratunkowej, zainicyowanej przez pocztmistrza Korzeniewicza i żandarma Kurdziela zawdzięczać należy, iż cała wieś nie poszła z dymem. W Bielsku znów koło Białej zgorzały w nocy na 25. bm. cztery duże domy.

Z Połonic piszą: „Na dniu 17. bm. wybuchł w tutejszej wiosce z niewiadomej dotąd przyczyny pożar i w przeciągu pół godziny przy silnym wichrze zniszczył cerkiew, probostwo i 48 domów mieszkalnych wraz z zabudowaniami i narzędziami gospodarskimi. Bez dachu, chleba i odzieży zostało 55 rodzin, a szkoda przewyższa kwotę 40 000 zł. Natychmiast zawiązał się pod przewodnictwem p. T. Bohdana, właściciela dóbr w Połonicach komitet ratunkowy, który rozpoczynając swą działalność, prosi o nadsyłanie datków dla biednych pogorzelców.

Wiec miast czeskich odbył się w niedzielę w Pradze. Uchwalono wysłać do Rady państwa petycyę w sprawie reformy podatkowej, mianowicie zażądać, aby dochód z podatku konsumcyjnego odstąpiono gminom.

Ze sportu. Dyrektoryum wiedeńskiego Jockey-Clubu udzieliło surowe ostrzeżenie Ferdynandowi Erm, Klemensowi Ederer i Ignacemu Zöhrer za wadliwe jeżdżenie podczas tegorocznych wyścigów kłusowych w Wiedniu. Rozporządzenie to Jockey Clubu zrobiło przykre wrażenie w kołach sportowych, gdyż jasnem jest, że nadużycia dżokiejów, które przed dwoma laty na wiedeńskim turfie tyle hałasu sprawiły, znowu się wkradły. W tym roku znowu, zwłaszcza przy wyścigach kłusowych, wiele było „niespodzianek“, które drogo kosztowały zakładających się przy totalizatorze.

Bluźnierstwo. W kilka dni po świętach Wielkanocnych donosiliśmy naszym czytelnikom o strasznem bluźnierstwie, jakiego dopuścił się w Barcoli pod Tryestem w Wielki Czwartek b. r. żyd Lipschütz, strzelając z flobertu do postaci Ukrzyżowanego Chrystusa. Obecnie donoszą, że Lipschütz przez sąd w Tryeście skazanym został na 14 miesięcy więzienia, a nadto, ponieważ jest poddanym węgierskim, na wydalenie z granic krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

W Lublanie, wedle orzeczenia komisyi technicznej, szkody wyrządzone przez trzęsienie ziemi, wynoszą 3,138 000 zł., a szkody w okolicy Lublany 4 miliony zł. Przeszło 140 budynków muszą być zdemolowane.

Król portugalski w niebezpieczeństwa życia. Z Lizbony piszą pod dniem 17. bm.: Mnogie tysiące osób przybyły na Campo Pequeno, aby przypatrzyć się walce byków. Każdy chciał widzieć Guerritta, najpierwszego z torreodorów iberyjskich. Ciemnoniebieskie niebo i jasne słońce oświecały ciekawe widowsko i nikt nie zważał na nadciągającą burzę, która już miotała flagami, zwieszającemi się ze szczytów rozlicznych masztów. Nigdy jeszcze Guerritta nie pochłaniał tak ogólnej uwagi jak w tej chwili; oczy wszystkich były zwrócone na zgrabną postać torreadora, który raczej zdawał się bawić aniżeli walczyć z bykiem, tak bowiem wszystkie jego ruchy były zwinne i lekkie. Naraz publiczność około loży królewskiej zajmująca miejsce zrywa się i krzyczy ostrzegając. Królowa odwraca się i ma na tyle jeszcze czasu by spadający na głowę jej małżonka maszt, silną ręką odepchnąć w upadku, zwrócić go i ocalić życie męża. Wiatr, który się zerwał przed burzą, wyłamał jeden z masztów, który wprost całym swym ciężarem padał na króla i gdyby nie zbawcza ręka królowej, król byłby zginął. Wszyscy osłupieli z przerażenia, damy dworskie pomdlały, tylko para królewska nie straciła pewności siebie i z uśmiechem patrzyła po rozległej arenie.

Echa trzęsienia ziemi. Podróżni, przybyli w tych dniach z Florencyi do Tryestu, opowiadają, że silne wstrząśnienia czuć się dały szczególniej na dworcu florentskim. W wagonie jadalnym stojącego przed peronem pociągu, pękły wszystkie szyby z wewnątrz, naczynia pospadały ze stołów. Dwa wagony pociągu towarowego, przesuwane na inny tor przed samą jedenastą wieczorem, zostały z szyn wypchnięte. Pod Florencyą miasteczko Impruneta przedstawia jedną kupę gruzów; sławne sanktuaryum miejscowe silnie jest uszkodzone; wieża kościelna pochyliła się i wygląda jak pizańska; ludność obozuje na polu w barakach i pod namiotami. Głośna willa Medyceuszów „Lapezzi“, obecnie własność francuskiego rzeźbiarza Dupré, przedstawia smutny widok, ani jeden w niej pokój nie został oszczędzony. Wspaniałe freski ścienne, malowidła sufitowe i łuki łączące kolumny, wszystko to popękane i szpar szerokich pełne. Przepyszny fronton willi od strony parku zupełnie zrujnowany; rzeźby odpadły a mury rozpadają się. Klasztor Certoza utracił pomnikowe reflektarze z kolumnami, willa Berti stała się niezamieszkalną.

Teatr letni nic nie stracił ze sympatyi i względów, jakiemi darzyła go lwowska publiczność. Odświeżony, przystrojony, jasny, wesoły, w otoczeniu bogatych w liście, wysokich drzew, krzewów i zieleni, pozostaje i nadal najprzyjemniejszem miejscem przepędzenia wieczoru. Wewnątrz wdzięczne, barwne dekoracye plafonu i ścian, efektowna scena i ruch, który od niej płynie, podniecany światłem elektrycznem, — na zewnątrz dobrze utrzymane terasy wśród klombów, muzyka, restauracya rzetelnie prowadzona, powietrze świeże i napełnione wonią rozkwitającej się zieloności, blask kuli elektrycznej, łamiącej się ze zmrokiem wieczornym; wszystko składa się na całość, która każdego pociągnąć musi. Można przysłuchiwać się sztuce, zająwszy miejsce w amfiteatrze jasnym, wygodnie urządzonym, do którego zalatują wonie wiosny, — można na terasie usiąść pod szerokiemi drzewami, słuchać muzyki i oddychać świeżem powietrzem. A wszędzie czystość, porządek, do jakiego we Lwowie nie jesteśmy przyzwyczajeni.

Lecz nie ma świecie niczego, coby nie miało ciemnej strony. Jak w poprzednich latach tak i w tym roku teatr letni nie może dokołatać się w sławetnym zarządzie magistratu ani dostatecznego oświetlenia alei, prowadzącej do teatru, ani oporządkowania sąsiednich ulic pełnych jam, wybojów i t. d. Co będzie, gdy deszcz spadnie lub wieczór będzie ciemny? — Bóg chyba wie. A mówią, że istnieje we Lwowie urząd miejski budowniczy z panem dyrektorem na czele, że jest pan prezydent, który nad nim czuwa, że jest aż stu radnych, którzy mają prawo kontrolować zarząd w mieście. A tymczasem doszło do tego, że jeżeli we Lwowie, mieście stołecznem, na wybojach ulic złamie ktoś jedną tylko nogę, powinien się uważać za szczęśliwego, że nie złamał nóg obu, a w kałużach może się utopić co najwyżej tylko dziecko, czego przed kilkunastoma dniami był dowód. O! magistracie.

Zmarli. Marja Skwirczyńska, żona urzędnika Wydziału krajowego a matka zaszczytnie znanego i utalentowanego rysownika karykaturzysty p. Zygmunta Skwirczyńskiego, zmarła onegdaj we Lwowie.

† **Franciszek Ostoja Sądecki** właściciel dóbr ziemskich, zmarł w swym majątku Winniki pod Samborem, dnia 25. maja br.

XI. walne zgromadzenie tow. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w Krakowie dnia 2 i 3. czerwca.

Walne zgromadzenie „Pracy kobiet“ które w niedzielę z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się dnia 8. czerwca.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Walka motyli“ komedya w 4 aktach Sudermana. Pierwszy gościnny występ Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego. We środę „Jak myślicie“ komedya fantastyczna w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. Drugi gościnny występ Marcelego Zboińskiego, artysty teatru krakowskiego.

* **Jubileusz Zacharyasiewicza.** Wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie otrzymał od jubilata pismo, noszące datę: Warszawa dnia 15 maja, a opiewające jak następuje. „Szanowni panowie! Odezwa Wasza, abym stanął wśród Was i z ust Waszych usłyszał uznanie mojej pracy czterdziestoletniej, chwyciła mnie za serce i wlała w nie nowe siły. Otóż w poczuciu tych sił zamierzyłem zrazu podziękować za ten zaszczyt dla mnie tak cenny i prosić, abym dopiero za lat dziesięć mógł stanąć przed Wami z obrachunkiem ostatecznym. Czuję bowiem, że jeszcze wszystkiego nie wypowiedziałem i że przez ten czas nazbiera się jeszcze wiele do powiedzenia. Inaczej, jednak osądzili tę debatę moi przyjaciele. Przekonali mię, że byłaby ona urazą dla Waszych uczuć szlachetnych i że dzisiaj pewniejsze jest od jutra. Poddaję się więc woli Waszej. Z wdzięcznem sercem stanę wśród Was, jak sobie tego życzycie. Ponieważ dajecie mi wybór dnia, proszę więc, aby to stać się mogło w pierwszej połowie przyszłego miesiąca około 8 czerwca. Cześć i pozdrowienie życzliwym ziomkom z syła wdzięczny za pamięć *Jan Zacharyasiewicz*.“ W niedzielę d. 26 bm. w południe odbyło się pod przewodnictwem p. dr. Ćwiklińskiego posiedzenie komitetu ściślejszego, na którem odczytano list świeżo otrzymany p. Zacharyasiewicza, zapowiadający jego przyjazd w połowie czerwca br, Omówiono następnie rozmaite szczegóły programu, w skład którego prócz bankietu (d. 15 czerwca) oraz rautu w Kole (d. 16 czerwca) wchodzi też akt wręczenia jubilatowi srebrnego wieńca, Na listkach wieńca wyryte będą tytuły celniejszych jego utworów. W bankiecie wezmą udział tylko mężczyźni, dla pań zostaną zarezerwowane miejsca na galeryi. Szczegółowy program uroczystości ogłoszony zostanie dopiero po uchwaleniu takowego przez pełny komitet, którego obrady nastąpią zaraz po powrocie z Wiednia p. prezydenta Mochnackiego.

* **Hohenbergerówna.** W drezdeńskiej sali Muzeum

mają jednakowe pożywienie. Mączka Nestla ma wszelkie składniki potrzebne do wyżywienia niemowląt; wyrób takowej jest nadzwyczajnie staranny. W końcu podnieść musimy, że pominąwszy niezaprzeczoną jej wartość, jako dodatek do mleka także używaną być może w miejsce kaszki, a przy zapaleniu kiszek u dzieci, w cholerze nostras, jako środek pożywny używanym bywa zamiast mleka drażniącego kiszki, jest to własność, która na klinikach słusznie zanotowaną być powinna.

Ostatnie wiadomości.

Kontr-akcyę przedsięwzięli Rumuni celem sparaliżowania akcyi Polaków w sprawie należnego uwzględnienia na Bukowinie języka polskiego.

W Berlinie uradowano się wiadomością, że na otwarcie kanału Kielskiego przybędzie, prócz eskadry rosyjskiej, także w. ks. Aleksy, wielki admirał rosyjski. W kołach politycznych uważają to za dowód przyjacielskich stosunków między Rosyą a Niemcami, wywołanych inicyatywą rządu niemieckiego do interwencyi Rosyi, Niemiec i Francyi w Azyi wschodniej.

Z Szangaju donoszą na Londyn do Berlina, jakoby rosyjskie wojska przez Girin wkroczyły do Mandżuryi(?), co zagrażałoby linii odwrotowej Japończyków. Znaczenie tego kroku Rosyi nie jest znane, zachodzi jednak obawa, że będzie początkiem dalszych zawikłań. Wkroczenie to miało, wedle *Vossische Zeitung*, nastąpić za zezwoleniem Chin.

Sprawa chińsko-japońska bardzoby się zawikłała, jeśli prawda, że Chiny nie czują się obowiązanemi dać Japonii odszkodowania za zwrot półwyspu Liatong. W Londynie nie dają temu wiary, nie wątpią bowiem, że ugoda między Chinami, Japonią i trzema mocarstwami przyszła do skutku na podstawie kompenzaty.

W sprawie ogłoszenia się Formozy republiką, z dotychczasowym gubernatorem chińskim Tangczingsungiem jako prezydentem na czele, donoszą, że jako sztandar republiki wywieszono żółtego smoka w sinem polu — a więc herb chiński. Admirał japoński Kabayama, mianowany jeneralnym gubernatorem Formozy i wysp Pescadores, przybył na te wyspy dnia 23 bm., natomiast Liczingfang, syn Lihungczanga, który imieniem rządu chińskiego miał mu jako reprezentantowi Japonii oddać Formozę, nie spieszył się z tym niemiłym obowiązkiem, bawił bowiem jeszcze dnia 25 bm. w Szangaju, zkąd dopiero w niedzielę 26 bm, właśnie w dniu ogłoszenia się Formozy rzeczą-pospolitą, miał odpłynąć.

Rada państwa.

Wiedeń d. 25. maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dalej rozprawa nad przedłożeniem podatkowem. P. Dawid Abrahamowicz występował przeciw proponowanemu ogłaszaniu fasyj podatkowych, słusznie wykazując, iż to stworzyłoby cały zastęp denuncyantów podatkowych, którzy kosztem i skarbu i obywateli państwa żyliby wygodnie. Jako przykład przytoczył p. Abrahamowicz między innemi liczne denuncyacye gorzelnicze na Bukowinie.

Wiedeń d. 25. maja.

Na poniedziałek wieczór zwołane zostało posiedzenie subkomitetu dla reformy wyborczej celem wysłuchania ostatecznego referatu posła Rutowskiego. W środę odbędzie pełna komisya dla reformy wyborczej posiedzenie, na którem subkomitet zda sprawę. Komisya budżetowa obradować będzie nad pozycyą „gimnazyum w Cyllei“ dopiero po Zielonych świętach. Ostatnie przed świętami posiedzenie pełnej Izby odbędzie się w czwartek 30 bm

Klub młodoczeski desygnował do delegacyj: Herolda, Kaftana, Pacaka i Slamę.

(Telegramy Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 27 maja.

Przed plenarnem posiedzeniem Izby odbył dziś subkomitet dla reformy wyborczej posiedzenie, na którem byli prezes gabinetu i minister Bacquehem.

Referent Rutowski przedłożył na nim gotowy projekt reformy wyborczej, ułożony przez subkomitet.

Wiedeń d. 27. maja.

Na posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej we środę zostanie jej przedłożony projekt reformy opracowany przez subkomitet. Projekt ten będzie we środę ogłoszony.

Telegramy.

Wiedeń d. 27. maja.

Dziś przed ogólnemi audyencyami składali przysięgę nowomianowani tajni radzcowie, między nimi komendant korpusu lwowskiego hr. Schulenburg.

Drezno d. 27. maja.

Urzędowy *Dresdener Journal* donosi: król otrzymał w Sybillendorf z Drezna list, nienaturalnem pismem pisany, zawierający obelgi i cyniczne wyrazy bez związku, tudzież groźby królowi maszyną piekielną, dynamitem, prochem i sztyletem. List ten, jak wybadano, napisał jakiś 20-letni robotnik nieroba. Pogróżek nikt nie bierze na seryo.

Berlin d. 27. maja.

Projekt ustawy o kredycie osobistym dla stanów średnich będzie jeszcze przed świętami Radzie ministrów pruskiej przedłożony i zapewne po świętach w sejmie wniesiony zostanie.

Belgrad d. 27. maja.

Położenie jest wielce napięte. Ministrowi prezydentowi Christiczowi sprzykrzyło się już urzędowanie, i czeka tylko na dogodną sposobność zrezygnowania. Król nie chce sankcyonować uchwalonej przez skupczynę ustawy prasowej, i Christicz zrobi zapewne z tego kwestyę gabinetową. Z jego ustąpieniem runąłby zapewne cały system teraźniejszy.

Z Szabaca donoszą, że kamień węgielny koszar kawaleryi, położony przez króla, został niewiadomo przez kogo skradziony wraz ze znajdującemi się w nim monetami złotemi i srebrnemi.

Paryż d. 27. maja.

Evenement donosi z Santjago (stolica Chili) o następującym wypadku: Na tamtejszej wystawie tak dobrze się przysłużyli wystawcy francuscy Chilijczykom, iż sądzili mieć prawo do wywieszania u wchodu chorągwi francuskiej obok chilijskiej, co im też pozwolono. Ale rano, gdy miało się odbyć otwarcie wystawy, powiewała zamiast francuskiej chorągwi — niemiecka. Wystawcy francuscy założyli protest i usunęli się od festynów, nie przybyli też na festyn kolonii niemieckiej. Poseł francuski nie przyłączył się jednak do protestu i podczas festynu siedział w jednej loży z posłem niemieckim.

Rzym d. 27. maja.

Osławiony Santoro odgraża się ogłoszeniem nowych dokumentów; mają to być listy, bilety itp., które ten ekspolicyjnik jakoby otrzymał niegdyś od ministrów, sekretarzów stanu, deputowanych, prefektów i dziennikarzy.

Radykali zapowiadają w swoich czasopismach, że tumultami i skandalami zaraz na początku sesyi parlamentarnej zmuszą gabinet albo do ustąpienia albo do zamknięcia Izby posłów. Radykali przygotowują obstrukcyonizm i zapewniają, że nie dadzą Crispiemu spokoju, dopóki się nie oświadczą co do rewelacyj Giolittego.

Konstantynopol d. 27. marca.

Niebezpieczeństwo cholery minęło; oględziny lekarskie na lądzie i na wodzie ustały.

Instytut dla kształcenia kleryków oryentalno-katolickich wejdzie niebawem już w życie.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów.

Wszystkie bez wyjątku raporta, jakie nadeszły o stanie zasiewów z okolic na wschód od Lwowa położonych, zgodne są w tem, że wygląd zasiewów ozimych nie może być gorszym i że o jarych trudno dziś cokolwiek przepowiadać, bo ich właściwie dotąd z powodu posuchy nie widać. Żyta przeciętnie 50 prc. przeorano, nasiewając bobikiem, a miejscami jęczmieniem; pozostawione nie rokuje wielkiej nadziei, jest rzadkie, a dla ciągłej posuchy nie może się rozkrzewić. Pszenice również przeorywano lecz nie w tych rozmiarach; pozostałe są wprawdzie lepsze od żyta, lecz także z powodu posuchy marnieją.

Na zachód od Lwowa po San, jest wprawdzie w porównaniu ze wschodem znacznie lepiej, jednak miejscami zaczynają już przechodzić burze gradowe, które starają się zrównać spodziewany większy urodzaj w tych stronach z nieurodzajem, jaki grozi na Podolu.

Na punkcie nieurodzaju zdaje się, że w środkowej Europie w tym roku będzie wschodnia Galicya prym trzymała. Mamy właśnie pod ręką relacye o stanie ziemiopłodów prawie z całej środkowej Europy i nigdzie nie czytamy takich skarg, przeciwnie zewsząd brzmią relacye dosyć pomyślnie. Mimo niskiego termometru tak, że się zdawało, iż nastąpi nowe wydanie zimy, nie słychać utyskiwań na niepomyślny stan urodzajów. Jedynie żyto stanowi wyjątek, którego spodziewany ubytek oceniają na 50%, natomiast pszenice mają być wszędzie wyborne, a to samo dotyczy i zasiewów jarych. Natomiast miały ostatnie przymrozki, które nawiedziły bez szkody środkową Europę, znaczne wyrządzić spustoszenia w zasiewach Stanów Zjednoczonych, które choć oddzielone od nas Atlantykiem i innymi oblewane prądami były prawie w tym samym czasie nawiedzone przez przymrozki. Zredukowana w porównaniu do innych lat uprawa pszenicy, uszkodzonej nadto przez zimna, wywołała na targach amerykańskich znaczne podniesienie się ceny, które także nieco wpłynęło i na wielkie targowiska europejskie tak, że dziś w porównaniu do tej samej pory roku ubiegłego notują ceny pszenicy znacznie wyżej, pomimo tak różowych relacyj z całej środkowej Europy o stanie tego zboża

Wracając do naszych okolic i przechodząc kolejno relacye wedle powiatów, przedstawia się w szczegółach rzecz tak:

W ziemi bełskiej rzepaki są średnie, nawet miejscami dobre, żyta i pszenice zaś złe tak, że bardzo wiele przeorano; jare i strączkowe nie źle powschodziły, oczekują tylko deszczu, który je może bardzo poprawić. Trawy na łąkach i koniczyny przeciętnie są dobre, miejscami nawet bardzo dobre; okopowych zaledwie sadzenie pokończono, a chmiel, o ile go uprawiają tutaj, trzyma się przeciętnie średnio. Sady kwitną bardzo obficie, miejscami jednak chrząszcze gospodarują na dobre.

Idąc stąd ku zachodowi aż po prawy brzeg Sanu, natrafiamy na coraz lepsze oziminy tak, że pszenica może nawet miejscami uchodzić za bardzo dobrą; żyto jest wszędzie znacznie gorsze, a najlepsze można nazwać zaledwie średniem. W okolicach Sieniawy padał już grad i wśród niezłych ozimin wyrządził poważne szkody. Jare zboża strączkowe i okopowe dopiero wschodzić zaczynają. Koniczyny i łąki trzymają się średnio. W chmielu wielka różnorodność, bo od miernego do wybornego.

W przemyskiej ziemi najlepiej stosunkowo w okolicy samego Przemyśla, gorzej już w Mościskiem i w górę Sanu. Rzepaki w pełnym kwiecie wyglądają dobrze, pszenice przeciętnie dobre, natomiast żyta połowę przeorano. Jare i strączkowe wcześniej zaczynają wschodzić, sadzenie okopowych dopiero na ukończeniu. Koniczyny są zaledwie średnie, a trawa na łąkach z powodu posuchy trzyma się przy ziemi. Chmiel jest przeważnie dobry.

Na wschód od Lwowa poczyna się nieurodzaj, który się potęguje z każdą milą dalej na wschód zrobioną. Już w Brodzkiem i Złoczowskiem z wyjątkiem miejscami uprawianego rzepaku, który się jako tako trzyma, żyta i pszenice prawie w połowie przepadły. Są miejscowości, w których dwie trzecie żyta przeorano. Jare i strączkowe, choć od 3 tygodni siedzą w ziemi, dotąd nie dają znaku życia. Z okopowych buraki zaczynają miejscami wschodzić, sadzenie ziemniaków dopiero na ukończeniu. Koniczyny są wprawdzie miejscami dosyć gęste, jednak wegetacya zupełnie ustała; mieszanki zaczynają zaledwie wschodzić, a trawy na łąkach przy ziemi. Sady kwitły bardzo obficie, ale chrząszcze całemi masami pokrywają drzewa.

W Podhajeckiem, Przemyślańskiem, Rohatyńskiem i Brzeżańskiem rzepaki są niezłe, jedynie w okolicy Kozowy wiele przeorano. Pszenice i żyta przeważnie są złe, a w wielu miejscowościach prawie wszystko przeorano. Jęczmiona i owsy, grochy i boby byłyby jeszcze stosunkowo nie złe, gdyby je rychło deszcz poratował, to samo odnosi się i do okopowych, które w Podhajeckiem i Brzeżańskiem dopiero rozpoczęto sadzić. Konicze, o ile w nich myszy nie grasowały i łąki wyglądają dosyć dobrze.

Na północnem Podolu pszenica tylko miejscami bardzo mierna, w przeważnej części nie można jeszcze osądzić, czy całkiem zginęła, czy też będzie jeszcze coś z niej, w jednej części zaś zupełnie zła. Z żyta tylko wcześniejsze się utrzymało i jest bardzo mierne, późniejsze zupełnie zginęło. Jare, strączkowe i okopowe zaledwie wschodzić zaczynają i to bardzo nierówno. Koniczyny w przeważnej części przez myszy zniszczone nie rosną, posiane mieszanki czekają deszczu, podobnie jak i trawy po łąkach, trzymające się dotąd przy ziemi.

Nie lepiej, jeżeli nie gorzej, wygląda na południowem Podolu. Pszenice zaledwie miejscami mierne, przeważnie złe, miejscami przeorane; żyta chybiły zupełnie. Jarzyny i okopowe nie ruszają się wcale; koniczyny w wielu okolicach chybiły, mieszanki się nie ruszają, łąki zaledwie średnie. Tytoń wschodzi licho.

Podobny stan zupełnie jest i na Pokuciu, z tą jedynie odmianą, że tu sady bardzo pięknie zakwitły, gęściej i lepiej jak po inne lata tak, że byłaby nadzieja przynajmniej na pokaźny zbiór doborowych owoców, gdyby nie chrząszcze, które całymi rojami obsiadły drzewa niszcząc kwiat i liście. *Rol.*

— **W Rzeszowie** kraj. towarzystwo ogrodnicze postanowiło urządzić we wrześniu kurs ogrodnictwa z demonstracyami i suszarnię owoców.

— **Nowy wynalazek.** Otrzymaliśmy aparat do smarowania cylindrów parowych — można go obejrzeć w redakcyi — z następującem pismem:

„Smarowanie cylindrów z powodu panującego w nich ciśnienia pary przedstawiało dotychczas zawsze poważne trudności; wynaleziono też w tym celu wiele bardzo mniej lub więcej skomplikowanych i różnie działających oliwiarek, lubryfikatorów itd. Według jednak zdania znawców i specyalistów patentowany wynalazek p. Mścichowskiego z Warszawy, na który patent uzyskał p. M. J. Jerome, przedstawia niezrównane ze wszystkimi istniejącemi wynalazkami korzyści, gdyż bez najmniejszych maszyneryi i tylko siłą samej pary w cylindrze działającej, spuszcza i rozpyla w cylindrze tłuszcz i daje osiągnąć to, czego dotychczas trudno było osiągnąć, dokładne oliwienie cylindra. Oliwienie takie zapewnia dobry chód maszyny i pozwala uniknąć rysowania się i wybijania cylindrów, a tem samem kosztownego obtaczania cylindrów i powiększania tłoków. Same te korzyści wystarczałyby dla popularcia wynalazku. Tymczasem takowy ma jeszcze drugą dobrą stronę tj. ogromną taniość smaru, jaki pozwala używać, a temsamem wielkie oszczędności. Dotychczas potrzeba było do smarowania cylindrów najdelikatniejszych olei posiadających ciekłość i przenikających do środka, gdy tymczasem w oliwiarce tej przez gorąco pary każdy nawet twardy smar topnieje i spływa na dół, a potem zostaje wyrzucony siłą pary do cylindra.“

— **Nowe towarzystwo akcyjne kolejowe** W dniu 28. bm. odbędzie się we Wiedniu zgromadzenie konstytuującego się Tow. akcyonaryuszów kolei wschodnio-galicyjskich Ponieważ fundusz krajowy na mocy uchwały sejmowej przyczynia się do budowy tej kolei subwencyą w kwocie 500 tysięcy zł., wezmą również w tem zgromadzeniu udział z ramienia Wydziału krajowego pp.: członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz i dyrektor krajowego biura kolejowego Kazimierz Zaleski, którzy w tym celu wyjechali do Wiednia.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 27. maja 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a. 327·— do 331·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440·— do 450·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. —·— do —·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·80 do 101 50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·60 do 99·30. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyi nego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.— do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 98 30 do 99·—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·75 do 99 45.

Losy: Losy miasta Krakowa 27.— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·65 do 9·75. Półimperyał 10·— do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·31·75 do 1·32·50. 100 marek niemieckich 59·40 do 60 90.

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska dnia 27. maja. Niefortunne wieści o stanie zasiewów na Podolu, nie zdołały zmienić fizyognomii targu naszego, — ceny wbrew przewidywaniom miast iść w górę — niestety się obniżyły. Różnie sobie ten dziwny objaw tłumaczą — jedynym jednakże powodem jego jest małe zapotrzebowanie konsumentów krajowych a co ważniejsze brak zleceń do kupna z zagranicy. Spowodowało to znaczne obniżenie cen zwłaszcza średniego zboża, a jeżeli jeszcze dodamy, że znaczne dowozy żyta i pszenicy z Rosyi dostały się w ręce spekulacyi, czekających lepszych cen — znajdziemy usprawiedliwienie tego smutnego obrazu, jaki dziś rynek podolski przedstawia.

Owies jednak, którego wszędzie brak — znajduje silny pokup, jak również i jęczmień, którego również poszukują. Węgry mało kupują kukurudzy — dowodem tego ceny, które obecnie znacznie się obniżyły. Dowozy z Rosyi zwiększają się. Dziś notowano w miarę jakości: pszenicę od zł. 5 70 do 6·20, żyto 4·40 do 4·60, hreczkę 6 50 do 6 75, kukurudzę bessarabską 5 30 do 5·55, kukurudzę podolską 5·— do 5·30, groch pastewny 5·— do 5·50, otręby pszenne 3·15 do 3·25, otręby żytnie do 3·45, wszystko za 100 klg. netto bez worków, transito t. j. bez cła.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 27. maja. (Tel. „Gaz. nar.“ Spęd 4653 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 54 do 57, ciężkie od 58 do 59, osobliwe, prima od 60 do 62.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Stan powietrza Przedwczoraj około południa i wczoraj rano około 6 padał chwilami deszcz, zresztą mieliśmy pogodę,

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 0 mm.

Prognoza na dobę dnia 28 maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości około 4 0 mtrów

Średnia temperatura doby około 16 0°C, niebo będzie lekko zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 60%.

Opadu nie będzie.

Dziś d. 28 maja: Wilhelma. — Fteodora.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

(we Lwowie plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie 1. stycznia 1895.

Z wysokim poważaniem

Albert Szkowron i Sp.

właść. Hotelu Europejskiego

Pokoje od 80 ct. począwszy.

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Antoni WACHTEL

mieszka obecnie

ul. Wałowa 23

Towarzystwo posagowe dla dziewcząt imienia Arcyksiężniczki „Gizeli“.

Na odbytem w dniu 28. kwietnia br. dwunastem walnem zgromadzeniu przedłożył wydział swoim członkom bilans za rok 1894, który członkowie jako nader pomyślny jednogłośnie przyjęli. Stan ubezpieczonych podniósł się w roku 1894 z 41.477 polic na 51.547 z kapitałem ubezpieczonym 33,350 252 zł. Z czystego zysku w kwocie 101.155 zł. 28 ct. wyznaczono 10% jako dywidendę członkom za rok 1894, kwotę 20.460 zł. na fundusz pensyjny dla urzędników Towarzystwa. W roku ubiegłym rozdało Towarzystwo 4.065 zł. pomiędzy biedne dziewczęta, które zamąż wychodziły tytułem wsparć posagowych. Towarzystwo nabyło na własność za cenę 420.000 zł. dom we Wiedniu przy ulicy Franciszka Józefa, (Franz Josefs Quai nr. 1).

Zaproszenie na walne zgromadzenie **Powiatowego Towarzystwa handlowego** we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, które odbędzie się we wtorek dnia 4 czerwca 1895 o godzinie 12 w południe w lokalu Rady powiatowej lwowskiej, ulica Pańska l. 21. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie dyrekcyi z obrotu interesów Towarzystwa w pierwszym roku administracyjnym; sprawozdawca p. Teofil Merunowicz. 2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek w przedmiocie udzielenia absolutoryum z rachunków; sprawozdawca p. Ferdynand Knauer. 3) Wnioski Rady nadzorczej w przedmiocie zmiany statutu Towarzystwa; sprawozdawca dr. Kazimierz Czarnik, — ewentualnie 4) Wybór nowej Rady nadzorczej i Dyrekcyi. Lwów, 25 maja 1895 r. Przewodniczący Rady nadzorczej: *Władysław Terenkoczy.* — Sekretarz: *Dr. K. Czarnik.*

Uwaga. Gdy pierwsze zgromadzenie, zwołane na dzień 11 maja b. r. nie przyszło do skutku dla braku kompletu, przeto na zgromadzeniu niniejszem, ponownie zwołanem w myśl postanowień § 40 statutu, zapaść mogą uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

Obrazek wiejski

jakich wiele.

Większa cześć naszych wiejskich ogrodów jest w zaniedbaniu zupełnem; właściciele nie interesują się nimi, uważając je za nieprodukcyjną zabawkę i aby nie narażać się na koszta pilnowania drzew od złodziei, wypuszczają je w dzierżawę.

Amatorów nie braknie, gdyż, jak słusznie twierdzi baron Hirsch, w każdym żydku małomiasteczkowym drzemie uśpiony rolnik — trzeba go tylko przebudzić, trzeba uderzyć w uśpioną strunę tradycyi, a natychmiast odezwie się najprzyjemniejszym głosem. W tradycyach rolniczych Izraela najpokaźniejsze zajmuje miejsce drzewo figowe, zacna roślina, nie wymagająca od rolnika większej fatygi nad tę, aby raczył zerwać owoce i zjeść je lub sprzedać. U nas nie ma fig, ale ponieważ w braku laku dobry i opłatek, więc namiętni rolnicy poprzestają na jabłkach, gruszkach i śliwkach. Każdy z tych panów do dzierżawy ogrodu czuje upodobanie szczególne, choćby z zawodu był krawcem, faktorem lub mężem, poświęconym studyom naukowym.

Już w zimie puszczają się amatorowie na poszukiwania; oglądają, upatrują i naradzają się między sobą, żeby jeden drugiemu nie psuł... żeby czynsz dzierżawy był możliwie najniższy... Da się to ułożyć przy wzajemnem porozumieniu i zgodzie — a z wiosną dzierżawca sprowadza się z całą, zazwyczaj liczną rodziną i obejmuje ogród w posiadanie.

Nie ma tam jeszcze nic, prócz niedojrzałego agrestu i zielonych pożeczek, na drzewach ledwie zawiązki — ale trzeba pilnować. Dzierżawca, dajmy na to, pan Icek i jego wspólnik Dawid, sprowadzili się nietyle dla pilnowania, bo jeszcze nie ma nic, ale dla innych korzyści.

Przedewszystkiem mają bezpłatne mieszkanie, wprawdzie w budach, skleconych ze słomy, ale bezpłatne. Mają drzewo, bo to sobie przy zgodzie wymówili; mają kartofle, bo któżby im takiej bagateli żałował, a co najgłówniejsza, mają pod bokiem wieś..

Zanim owoce dojrzeją, wspólnicy-dzierżawcy i członkowie ich rodzin, dla zabicia czasu, handlują z babami, z dziećmi, ze służbą dworską, jak się da i z kim się da. Kapitałów na to nie potrzeba, bo handel bywa przeważnie zamienny. Igły, nici, wstążeczki, świecidła, wódka, papierosy — oto towar, za który można dostać jaja, masło, drób, przędzę, parę garncy zboża.

Ogród zamienia się na faktoryę — jak w Afryce, z tą tylko różnicą, że tam John Bull za arak i świecidła bierze kość słoniową, tu zaś Icek zabiera mniej egzotyczne przedmioty. John Bull ładuje je na okręta, Icek na furę i — aby handel szedł, i tu i tam „woda ognista“ gra główną rolę w tranzakcyach.

Trzeba też rządząc się zasadą bezstronności, przyznać, że nasi wioskowi dzierżawcy ogrodów przewyższyli w umiejętności wszystkich ogrodników fachowych — umieją albowiem ciągnąć zyski z sadów, zanim owoce dojrzewają, czego najbardziej uczony ogrodnik nie potrafi.

Czas biegnie, handel kwitnie, a słońce swoje robi. Już można zbierać drobny skarłowaciały agrest, już są czereśnie, kwaśne porzeczki, jeszcze parę tygodni, a zarumienią się wiśnie, dojrzeją wczesne „małgorzatki“ i „papierówki“.

Ładunek fury, co tydzień wędrującej do miasteczka, wzbogaca się o parę koszów „interesu owocowego“, handel zamienny kwitnie w dalszym ciągu, a żywność dla dwóch licznych rodzin kosztuje coraz mniej.

Po za drzewami owocowemi ciągną się zagony warzywa, bogata spiżarnia, pełna świeżych i doskonałych produktów. Rodzina nie wymagająca i nie grymaśna może mieć z niej śniadania, obiady i kolacye bardzo dobre, byle kupić trochę chleba i okrasy, oraz kawałek mięsa na szabas. Rybka znajdzie się — wiejskie chłopaki za parę papierosów nałowią ryb w rzeczkach i w sadzawkach.

— Oni by nawet wilka złapali, te gałgany! — mówi zwykle Icek.

Dobrze jest dzierzawcom w ogrodzie, chociaż przy spotkaniu się z właścicielem są zazwyczaj bardzo smutni i strapieni.

— Nieszczęście — mówią — wielkie nieszczęście; był wiatr, była burza, owoce wszystkie postrącane.

To już stała piosnka przy najpiękniejszej pogodzie. To jest „leit motiv“ owej operetki ogrodowej, odgrywanej w naszych wioskach corocznie przez zdolnych i rutynowanych aktorów.

Lato zbliża się ku końcowi — nadchodzi jesień, dzierzawcy ujawniają coraz bardziej energiczną działalność, bo kampania się kończy, sezon mija.

Niezadługo nastają uroczyste święta jesienne. Nowy rok, sądny dzień, kuczki, a natenczas każdy szanujący się izraelita dąży do miasteczka, aby te dnie spędzić razem w gromadzie. Wszystko, co było rozprószone po wioskach, dąży do „metropolii“, która niby olbrzymia kokosza, przytula pod skrzydłami swoje kochane kurczątka. Dzierzawcy ogrodów zwijają namioty, aby się przenieść na zimowe leże, a zanim letnią siedzibę opuszczą, muszą zabrać ze sobą wszystko, co jeszcze się na drzewach znajdować może w owej chwili. Choćby najpóźniejsze odmiany gruszek i jabłek, muszą być oberwane i zabrane.

Wszyscy członkowie rodziny przyjmują udział w tej pracy czysto rolniczej. Mężczyźni i wyrostki wdrapują się na drzewa, rwą, łamią gałęzie, trzęsą; płeć piękna zbiera, pakuje do worków i beczek — transport towaru odchodzi do miasteczka.

Pozostaje jeszcze akt ostatni, scena zapłaty reszty dzierzawy i pożegnanie się z właścicielem.

Powtarza się ona co rok, a zawsze bywa odgrywana, jak dramat.

Dzierzawcy są grobowo smutni. Z niezliczonych kieszeni swej garderoby wydobywają pieniądze i liczą, szwargocząc między sobą, naradzają się — i wyznają z wielkim bolem serca, z wielkim żalem i zawstydzeniem, że nie są w stanie dać umówionej sumy, że zaledwie połowę mogli zebrać i to zastawiwszy precyozа małżonki, co lepszą garderobę własną, prawomocne wyroki na trzech chłopów, słowem cały swój majątek, zawarty w ruchomościach i walorach.

Następuje zapytanie, kiedy oddadzą resztę?

Nie oddadzą jej wcale. Pan taki szlachetny, taki wspaniały, taki pan! — będzie miał miłosierdzie, będzie miał litość nad ubogim żydkiem, który w nieszczęśliwą godzinę wziął ten ogród, nie przeczuwając, że cały majątek straci. On stracił, wspólnik stracił, obydwaj zostali nędzarzami! Oby wrogowie nasi wychorowali tyle groszy, ile groszy biedni ludzie na tym interesie nie zarobili.

— Wielmożny panie! Była burza, był grad, cała nasza „praca“, nasza krew poszła na marne.

— Jaka burza? Jaki grad? Kiedy? Jak żyję, nie pamiętam tak spokojnego lata!

— Aj, była! Wielmożny pan spał wtenczas!...

— Grad zrobiłby mi szkodę w polu, wiedziałbym o nim.

— Jaśnie panie! Ten grad na pole nie chodził, on w ogród bił, w drzewa bił, w nasze plecy bił; żona ma jeszcze do tej pory siniaki po tym gradzie, a ja taki guz na karku, że ledwie nie płaczę z bolu.

Do pomocy mężom przychodzą żony. Z płaczem i krzykiem proszą o miłosierdzie, o litość nad dziećmi, którym śmierć głodowa zagraża.

Kończy się na tem, że właściciel wyrzuca za drzwi cały personal trupy i zapowiada:

— Żebyście mi się już nigdy tu nie pokazywali!

Nie pokazują się na drugi rok, gdyż wzięli ogród w sąsiedztwie, zamienili się wprost z innym dzierzawcą.

Jest fakt, że ci ludzie mają zdolność do rolnictwa. Gdy widzą, że właściciel ogrodu na seryo myśli wyemancypować się od nich, potrafią oni zręcznie podpiłować korzenie drzew, podlać je witryolem, zniszczyć co najlepsze egzemplarze.

Ale zwolenników takiej emancypacyi nie wielu mamy dotychczas, większość trzyma się starej rutyny, nie zajmuje się zupełnie ogrodem, a owoce za marne pieniądze oddaje dzierzawcom, chociaż wie z góry, że nie otrzyma umówionej zapłaty, że żywić musi przez lato rodzinę „sadowników“, że naraża i włościan i własną służbę na rozmaite niepotrzebne pokusy, że mieć będzie drzewa połamane i zniszczone.

Biedne drzewa i biedne ogrody.

S.

Na czerwiec!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
poleca książkę p. t.:

Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. PROKOPA**, Kapucyna.
Str. 450 w 16-ce.

Cena egz. bez oprawy **80 centów**; w oprawie płóciennej, brzegi pasowe, z futerałem złr. 1 40, pocztą o 20 ct. drożej.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem: nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

Do sprzedania

natychmiast z wolnej ręki 6868

dobra ziemskie

w powiecie stanisławowskim nad Dniestrem położone. Rodowy majątek z obszarem około 1800 mg., składający się z trzech folwarków, budynki dobrze, gospodarstwo w kulturze, cena przystępna. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Aleksandra Maryańskiego we Lwowie.

Maszynki amerykańskie do siekania miesa złr. 4. **Maszynki uniwersalne** do tarcia złr. 1·60. **Tortownice. Formy** różnorodne. **Sita doskonałe włosiane** do fasowania od 80 ct., z mosiężnego drutu od 70 ct. **Noże stołowe, kuchenne.** Scyzoryki, Brzytwy, Korkociągi w największym wyborze z fabryk swoich krewnych w Anglii Geo. Hides & Son i Henkelsa w Solingen. **Podstawki** majolikowe pod torty. **Tace gustowne** lakierowane w kwiaty oraz dębowe i metalowe
poleca 5570

ANTONI HALSKI

handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.

Bukietowe pierścionki, Bukietowe szpilki,

Korale prawdziwe od najtańszych do najwybredniejszych a to za sznurek od złr. 1·50, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10, 15, 30, 40, 50 do 500 zł., zawsze u
J. DĄBROWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka 17.

Ślubne obrączki, Zaręczynowe pierścionki

Ogłoszenie.

Dnia 4. czerwca br. o godzinie 1. popołudniu odbędzie się w Pałahiczach, stacya kolejowa Tłumacz-Pałahicze 6863

Licytacya stadniny

składającej się z 20 sztuk koni, tj. matek 3-, 2- i 1-rocznych koni, oraz i 10 krów z obory zarodowej pół krwi Simenthal.

Zarząd dóbr Pałahicze.

Majątek do sprzedania lub wydzierżawienia

o 1 kilometr od stacyi kolejowej, ziemia sokalska, obszar około 900 morgów, z tego łąk 480, pola ornego 360, reszta pod sadem, ogrodem i budynkami. Zgłoszenia po bliższe szczegóły: Lwów, Batorego 34. 6880

Na rok bieżący wyszedł świeżo z druku

Cennik farb,

materyałów,
artykułów domowo-gospodarskich itp.

w kompletniejszym wydaniu, znacznie powiększony przez wiele nowych artykułów, a który otrzymać można bezpłatnie w handlu

Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Dzierżawa folwarków.

W dobrach Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce Strumiłowej wydzierżawionych zostanie z dniem 1. lipca b. r. z wolnej ręki w drodze pisemnych ofert sześć folwarków obejmujących razem
około 2800 morgów gruntu ornego
„ 360 „ łąk polnych
„ 500 „ łąk Bugowych
wraz z budynkami i wszelkiemi inwentarzami tudzież dwiema gorzelniami rolniczemi.

Panowie oferenci mogą swoje oferty przedłożyć tak na dzierżawę w całości, jak i na pojedyncze folworki.

Bliższych wiadomości udziela na żądanie Dyrekcya dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Kamionce Strumiłowej, gdzie też wystawione są do przejrzenia ogólne warunki dzierżawy. 6874

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

DRUT kolczasty do ogrodzeń po złr. 5·— za 100 metrów. Siatki do okien lakierowane po złr. 1· - za 1 metr □ poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WCZESNE CZEREŚNIE w paczkach 5-kilowych wysyła po 2 złr. za pobraniem pocztowem franco **Munk Gabor**, Gross-Wardein (Węgry). 770

KAPY NA ŁÓŻKA wełniane po złr. 2 75, 3·50 4·50, 5, 6 i wyżej. Kocyki wełniane po 3·50, 4, 5, 6 w każdej cenie do złr. 14, poleca w największym wyborze Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

MASA WOSKOWA do zapuszczania podłóg **Fryd. Schubutha** została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtańsza. Do nabycia w głównym składzie, Lwów Rynek 45, jakoteż prawie we wszystkich główniejszych handlach. 714

Yorkshire czystej rasy angielskiej 8-mio tygodniowe, sprzedaje Zarząd majętności Chatki-Złotniki po cenie 20 złr. za parę z dostawą do kolei Tarnopol-Buczacz-Monasterzyska, lub 17 złr. loco Chatki. 765

STORY na wałkach samoczynnych, płócienne, w pasy i gładkie, tanio poleca **A Krzysztofowicz**, Lwów, plac Halicki l. 2.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

PODZIĘKOWANIE. Wielmożnemu Panu **Dr. Tytusowi Kicklemu** we Lwowie składam niniejszem serdeczne podziękowanie za gorliwe zaopiekowanie się mem dzieckiem, które z niebezpiecznej choroby oczka, dzięki pewnej i szybkiej pomocy, w krótkim czasie wyleczone zostało.
Włodzimierz Ilasiewicz
772 w Przemyślanach.

PANNA w średnim wieku, Polka, z porządnego domu, poszukuje posady zaraz jako klucznica lub towarzyszka. Adres: L. L. poste restante Krosno. 771

MŁODY CZŁOWIEK z pięknem, szybkiem pismem, obeznany także dobrze z manipulacyą, poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. Adres: Fiala, ul. Słoneczna 39, Lwów.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY Andrzeja Andrejczyna, Lwów Sykstuska 29, wykonuje bilety wizytowe, karty ślubne, etykiety, plakaty, nagłówki do listów, adresowe karty, nuty, plany, mapy itp. Zakład odznaczony na wystawie lwowskiej medalem. 712

KRAWATY co tydzień świeże przesyłki otrzymują z fabryk krajowych i angielskich **S. Gabriel & J. Chlebownik**, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filia: ulica Halicka l. 4. 761

MASZYNY DO SZYCIA tylko z najlepszych fabryk, sprowadzam pełnymi wagonami. Na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru, na raty po 4 złr. miesięcznie lub gotówką 10% taniej. Proszę żądać cenniki. JÓZEF IWANICKI, mechanik i specyalista, Lwów, hotel Żorża.

SUPERFOSFATY

z mączki kościanej, Spodium, Guana etc.
Themenauera patent.

Gips superfosfatowy i roztwór fosforowy

wyborny dla nawozów stajennych i gnojówek.

Saletra chilijska, Kwas siarczany, Amoniak, Sole potażowe, Mączka Thomasa, Kainit strasfurcki, Wapno do celów odżywczych wolne od chloru i arsenu, polecają z poręczeniem zawartości a bez konkurencyi

Fabryka kwasu siarczanego i sztucznych nawozów w Lundenburg, Themenau i Lissek-Roztok 6879

A. SCHRAM, Praga, Skład główny: ul. Henryka 27.

Poszukujemy obrotnych a odpowiedzialnych zastępców na każdy powiat.

Licytacya bydła.

W Dyrekcyi domen hrabiów Schönbornów w Munkaczu odbędzie się w skutek wydzierżawienia większej części gospodarstwa **dnia 4. czerwca b. r.** publiczna licytacya nadliczbowych **wołów do chowu.** Do sprzedaży przeznaczone są zwierzęta półkrwi rasy Allgäuer, Simenthaler, Freiburger i Scheinfelder a mianowicie: 1—2-rocznych około 120 sztuk, 3-rocznych około 36 sztuk, krów dojnych 14 sztuk.

Z wolnej ręki są także do sprzedania **owce** wraz z jagniętami, a mianowicie:

636 sztuk mieszańców Zackel i Ostfriesen
422 „ czystych Merino i
1326 „ owiec samic i mieszańców Southdown.

Munkács dnia 20. maja 1895. 6867

DYREKCYA DOMEN
hr. Schönborn-Buchheim'ów.

Dr. Römpler'a

Sanatorium dla choryoh na płuca
w Görbersdorfie na Szląsku.
Hygieniczno-dyetetyczna metoda leczenia.

Prospekty gratis wysyła lekarz przewodniczący **Dr. Römpler.** 6876

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 porównywy.

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Należy zawsze żądać wyraźnie: Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przyprawa zarazem w gospodarstwie domowem przy daretwie użyciu, nietylko należytym użyciu, ale także **nadzwyczajna wygoda** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też nieuniknionym zuskomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli oboik wyrażony podpis: Liebig

Na ostatnie kolorowego plakata w niebieskiej barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck**, c. k. nadw. nadworny dostawca w Wiedniu, *I., Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, mianowicie we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 porównywy.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w **aptece pod Aniołem Stróżem C. Brady w Kromieryżu (Morawa)**, stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

we Lwowie główny skład w aptece **Piotra Mikolascha**, Jakób Beiser, Stanisław Lachowicz, dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Wewiórski, Tytus Łazowski, Ant. Ehrbar; *w Bełzie* apt. Gross; *w Bóbrce* apt. Balbna Międlicka; *w Borszczowie* ap. M. Piotrowski; *w Brodach* H. Grünspann, apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. W. Kosińskiego Spadk.; *w Brzeżanach* aptekarz Durst.; *w Buczaczu* apt. Kornel Lewicki; *w Czortkowie* apt. Ludwik Noss; *w Dąbrowie* apt. W. Heine; *w Dolinie* apt. F. M. Taaufellner; *w Drohobyczu* apt. Krzyżanowski, Tobiaszek; *w Glinianach* apt. A. Helm; *w Gródku* apt. J. Hescheles; *w Jezierne* apt. Czemeryński, Zahradnik; *w Jezierzanach* apt. A. Kraiński; *w Husiatynie* apt. Czerski, Piekarski; *w Kamionce strum.* apt. Karol Piepes, Karol Pilewski; *w Kopyczyńcach* apt. Reder; *w Krakowcu* apt. Feliks Walczak; *w Łopatynie* apt. St. Grünfeld; *w Mielnicy* ap. Krokowski; *w Mostach wielkich* apt J. Zieliński; *w Niemirowie* apt. Przedrzymirski; *w Pomorzanach* apt. A. Aleksiewicz; *w Potoku złotym* apt. Br. Witkiewicz; *w Przemyślu* apt. Nahlik, Aleksander Mańkowski, J. Maszewski, Z. Kalicki, Lepiankiewicz; *w Przemyślanach* apt. Baranowski i Englender; *w Olesku* A. Kofler; *w Radziechowie* apt. Jaśkiewicz; *w Rozdole* Lud. Mierzwiński; *w Rzeszowie* apt. Ant. Kropiński, W. Kalinowski, M. Pron; *w Samborze* apt. Aleksiewicz, Maresch; *w Skale* apt. Wojciech Rogalski; *w Skolcm* apt. A. Lechowski; *w Sokalu* apt. E Wysoczański; *w Strusowie* aptekarz Józef Łobos; *w Stryju* apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr; *w Tarnopolu* apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kahane; *w Tyśmienicy* aptekarz Herman Rubel; *w Tłumaczu* apt. Winc. Szankowski; *w Turce* apteka spadkobierców M. Piateka; *w Tyśmienicy* apt. H. Rubla; *w Zbarażu* apt. J. Kruh; *w Zborowie* apt. Rapaport; *w Złoczowie* apt. Petesch Rappaport; *w Żurawnie* apt. J. L. Tomaszewski.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Welner** WIEN I., Salzthorgasse 4.

Cement portlandzki,

karbolineum, ter pogazowy,
ter drzewny,
farby do smarowania dachów
poleca
po najumiarkowańszych cenach
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

Nie ma

lepszej herbaty jak **„Melange de London“**, przyjemna w smaku, dobrze naciągająca i aromatyczna, pół klg. 3 złr. Wysyłka od jednego klg. franco do każdej miejscowości.

Kuracyjny koniak

prawdziwy francuski, butelka od złr. 3·50 do 6·—. WINA białe i czerwone z własnej piwnicy na Węgrzech, tylko naturalne po cenach najniższych poleca handel 5855

Leonarda Soleckiego
Lwów, ul. Batorego l. 2.

Zakład wodoleczniczy

Dr. Chramca
w Zakopanem w Tatrach
otwarty cały rok. 6786

Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.

Prospekty wysyła zarząd zakładu na żądanie.

C. k. uprzyw. 6602

Patentowany Bandaż rupturowy

bez opaski z obracającym się węzłem.

Tą zupełnie nową konstrukcyę mogę sumiennie polecić każdemu cierpiącemu na rupturę; chorzy nawiedzeni najcięższem i najdawniejszem cierpieniem i zajęci ciężką pracą, mogą ten bandaż z najlepszym skutkiem w dzień i w nocy nosić bez utrudnienia. Listy pochwalne od lekarskich powag możemy przedłożyć każdemu.

Miara: 1. Objętość w około ciała w centm. w kierunku piersi mierzona. 2. Po której stronie znajduje się ruptura czy po prawej, lewej, czy obustronnie. 3. Podać w przybliżeniu wielkość ruptury, n. p.: kurze jajo, gęsie jajo lub wielkości pięści etc.

Na rupturę jednostronną sztuka . . złr. 5·50
Na rupturę obustronną „ . . „ 10—

Ilustrowany przepis użycia na żądanie gratis.

Bandaż na przepuklinę pępkową

Bandaż ten wskutek swej elastyczności jest lekkim i wygodnym, bez utrudzenia może być noszonym we dnie i w nocy z pewnym skutkiem, gdyż wolno przylegając do ciała, wyklucza wszelkie usunięcie się z bolącego miejsca.

Miara: 1. Objętość ciała cm. w kierunku pępka. 2. Przybliżona wielkość przepukliny np. orzech laskowy, kurze jajo etc. 3. Czy przepuklina znika czy nie. Dla dzieci za sztukę złr. 2—3, dla dorosłych za sztukę złr. 5—7. Dla starszych otyłych pań polecam moje doskonałe opaski bruszne z węzłem na pępek, które dostarczam po umiarkowanych cenach.

Cięciwne żyły, węzły, podagra i puchnięcie nóg

gubią się przy używaniu moich patentowanych **pończoch gumowych bez szwu** stosownie do wielkości.

Do kolan za sztukę . . . złr. 4·—
Po za kolano . . . . . „ 5·—
Po za uda za sztukę . . . „ 6·—

Bandaże na łydki, uda albo kolano, jakoteż skarpetki zł. 3

Mam też na składzie wszystkie artykuły do pielęgnowania chorych, jakoteż wszystkie gatunki francuskich towarów gumowych.

O. Neupert Nachfolger
fabryka bandaży
Wiedeń, I. Graben N. 29 (im Hof).
Wysyłka tylko za zaliczką. 6602

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA

NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

100/100 do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu W. go E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Wszelkie zamówienia przyjmuje Biuro spedycyjne **K. Tuszyński i Sp.** Lwów, hotel Żorża

PIERWSZY KRAJOWY ZAKŁAD BIAŁOSKÓRNICZY

KONSTANTEGO ŁEWANDOWSKIEGO WE LWOWIE

przeniesiony z dniem 1. kwietnia b. r. na ulicę 6770
na Błonie l. 26, w realności K. Tuszyńskiego.

Wszelkie łaskawie nadesłane zamówienia jak: wyprawa skór z dzików, sarn, baranów, lisów itd., a także wypychanie zwierząt i ptactwa uskutecznia w możliwie krótkim czasie po bardzo niskiej cenie **na sposób angielski, który utrwala i zabezpiecza skórę od moli.** Zakupuję skóry z baranów, lisów itd.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Nowo urządzony pensyonat leczniczy, otwarty cały rok. Sezon od 1. maja do 30. września. — Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła gratis i franco **Carl Forner**, zarządca Zakładu. 6794 **Dr. Zygmunt Czop**, lekarz zakładowy.

Sezon: od maja do października.

Uzdrowisko Reichenhall

Kąpiele solankowe, żętyca i największe niemieckie klimatyczne miejsce kąpielowe w bawarskich Alpach. Kąpiele solankowe, z ługu oczyszczonego z soli, błotne i z ekstraktu świerkowego; kozie mleko, krowie, kefir, sok z ziół alpejskich, wszystkie wody mineralne świeżo napełniane, największe aparaty pneumatyczne, inhalacye wszelkiego rodzaju. **Gradyzonie, fontana solankowa, kuracya terenowa** wedle metody prof. Oertla. Zakład hydropatyczny i gimnastyka. Najlepsze hygieniczne ogólne warunki przez wodociągi i dezinfekcyę; park rozległy z krytymi chodnikami, rondo do zabawy w krokieta i Lawn-Tenis; w pobliżu lasy szpilkowe i dobrze utrzymane ulice we wszystkich kierunkach. Codziennie dwa koncerty kapeli zdrojowej, teatr sezonowy, czytelnie, stacye telegraficzne i kolejowe. Obszerne prospekty gratis i franco przez

Komisaryat kąpielowy.

Dla starszych i młodszych

mężczyzn!

Najlepiej zastępują
kopaiwę-kubeby, perły santałowe
i wszelkie inne lekarstwa
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera
wstrzykiwanie i pigułki

ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. — **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.

Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) złr. 1·60, Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) złr. 2 50, pocztą 25 ct. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.

Jedyny główny skład wyrabiający **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** 6158

Nowonarodzone dzieci których matki nie mają wcale, lub dostatecznej ilości pokarmu, można odżywić przez **H. Nestlego mączkę dla dzieci** w sposób najracyonalniejszy. Puszki na próbę, opis użycia i przyrządzenia zawierający także liczne a esta pierwszych powag kontynentu, profesorów szpitala dzieci i domu podrzutków, rozsyła na żądanie gratis ze składu: **F. Berlyak, I. Naglergasse 1.**

HENRI NESTLE mączka dla dzieci 90 ct.
HENRI NESTLE mleko kondenzow. 50 ct
F. Berlyak, Wien, I., Naglergasse 1.

Skład we wszystkich aptekach i drogueryach.

Przestroga przed zakupnem w jarmarczny sposób zachwalanych preparatów, które obliczone są tylko na zwodzenie publiczności.

Każda próba pociąga stałe kupno!

WŁADYSŁAW GONET

w Korczynie 6785

poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe

wyroby czysto lniane

w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony itp. **Ręczniki, chusteczki** webowe i grubsze. **Dymy, Obrusy i Serwety, Drelichy na liberje, Płótna półbielone** itp. tudzież materye półwełniane i wełniane na ubrania męskie i dziecinne. **Cenniki i próbki** żądanych gatunków wysyła się **darmo i opłatnie.** Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a
Ochrona własna 6592

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Grand Hotel National, Wien

Taborstrasse.

Najdawniej znany jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się światła i serwisu. 200 pokoi od zł. 1 począwszy. Kąpiele, telegraf i telefon. Stacye kolejowe i stacya okrętów parowych w najbliższem pobliżu W razie dłuższego pobytu cena wedle umowy. On parle toutes les langues modernes.

A. Harhammer, dyrektor. *F. M. Mayer*, właściciel.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca, otwarty **dnia 20. maja.** 6782

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie leśnictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne.

Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewłoczne **zatrucia metalliczne. Neurastenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski* zarządca. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z aramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.